



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Kiedy droga
jest celem**
| s. 5



**Żurawie
na obczyźnie**
| s. 6-7



**Lukaš Budínský dla »GL«:
Rywali mam w jednym worku**
| s. 12



Przedwyborcza Rada Przedstawicieli

WYDARZENIE: Najważniejszym tematem czwartkowego posiedzenia Rady Przedstawicieli Kongresu Polaków były zbliżające się wybory do samorządu wojewódzkiego i Senatu RC. Obecni wysłuchali autoprezentacji pięciorga kandydatów. Ze względu na brak odpowiedniego punktu w uchwale ostatniego Zgromadzenia Ogólnego KP, nie podjęto decyzji o oficjalnym poparciu Kongresu dla żadnego z nich.

W okręgu wyborczym nr 73, który obejmuje miasta Czeski Cieszyń, Trzynieć, Jabłonków oraz podgórskie gminy naszego regionu, startuje w wyborach do jednej trzeciej Senatu sześciorgo kandydatów (w kolejności alfabetycznej): Jerzy Cieñciała (niezależny ze wsparciem ruchów Občané Spolu i Nezávislí), Petr Gawlas (ČSSD), Pavla Golasowská (KDU-ČSL), Jan Osoba (Úsvit), Gustav Pilch (KSČM) i Ivo Raška (ANO 2011). Z zaproszenia Rady Przedstawicieli skorzystało troje: Cieñciała, Gawlas i Golasowská. Każdy kandydat otrzymał pięć minut czasu na krótką autoprezentację oraz odpowiedź na pytanie przewodniczącej Rady, Małgorzaty Rakowskiej, w jakim stopniu zna problemy polskiej mniejszości narodowej i w czym chciałby jej pomagać, jeżeli zostanie senatorem. Na zebraniu byli obecni także dwaj kandydaci w wyborach wojewódzkich: Stanisław Folwarczny (ODS) i Paweł Kawulok (ČSSD). Również oni mieli okazję przedstawienia się zebranym. (fragmenty wypowiedzi kandydatów publikujemy na s. 2). Obecni na sali mogli następnie zadawać kandydatom dodatkowe pytania.

Cieñciała i Gawlas wykazali się bardzo dobrą znajomością spraw nurtujących polską mniejszość narodową, Golasowská, pytana przede wszystkim o sytuację w Trzyniecu, gdzie jest członkinią Rady Miasta, przyznała, że nie ma informacji z pierwszej ręki, ponieważ zasiada w komisji mieszkaniowej. Tomasz Pustówka, wiceprezes KP, poprosił kandydatów na senatorów, by wymienili jedną, ich zdaniem ważną sprawę dla mniejszości, w której załatwianiu mogliby pomóc. Cieñciała podkreślił, że z jego punktu widzenia ważne jest ujednolicenie głosu Zaolzia płynącego do Warszawy i dodał, że w przypadku, gdyby został senatorem, będzie się starał, by polska mniejszość miała swojego przedstawiciela w komisji zajmującej się stosunkami zagranicznymi. Gawlas wyraził chęć towarzyszenia w Pradze polskim delegacjom w rozmowach z różnymi instytucjami państwowymi, Golasowská sugerowała, by zwracać się do niej za pośrednictwem jej biura poselskiego z konkretnymi sprawami i potrzebami.



Obrady prowadziła przewodnicząca Rady Przedstawicieli, Małgorzata Rakowska. Z lewej strony Tomasz Pustówka (viceprezes KP) i Mariusz Wałach (prezes KP).

Niektóre pytania dotyczyły innych spraw, nie tylko problematyki mniejszości. Danutę Branną interesował pogląd kandydatów do Senatu na przygotowywaną ustawę o adopcji dzieci przez związki partnerskie osób tej samej płci. Gawlas i Golasowská zdecydowanie opowiedzieli się przeciwko takiemu rozwiązaniu, powołując się na to, że są zwolennikami tradycyjnej rodziny. Cieñciała powiedział, że w przypadku adopcji dzieci trzeba, jego zdaniem, dobrze zastanowić się, czy ich wychowanie w takim związku nie jest lepszym rozwiązaniem od sytuacji, gdy niechciane dziecko trafi „na śmietnik”.

Andrzej Štirba, pełnomocnik gminny w Cierlicku, wyraził ubolewanie, że jego miejscowość, która w poprzednich wyborach senackich należała do okręgu wyborczego nr 73, została z niego wyjęta. Pytał ustępującego senatora Gawlasa, czy celowo dochodzi do takich zmian, by osłabić zwartość polskich wyborców w regionie. Gawlas wyjaśnił, że podobne przetasowania dzieją się często na terenie całego kraju, ze względu na to, że zmienia się liczba mieszkańców poszczególnych okrę-

gów, a każdy z nich powinien mieć mniej więcej tyle samo wyborców.

Po opuszczeniu przez kandydatów sali obrad (został tylko Folwarczny, który jest wiceprzewodniczącym Rady Przedstawicieli KP) wywiązała się krótka dyskusja na temat, czy Kongres powinien oficjalnie poprzeć w wyborach któregoś z kandydatów. Tadeusz Wantuła zasugerował, by podjąć uchwałę o poparciu dla Cieñciały, by nie powtórzyła się sytuacja sprzed sześciu lat, kiedy część społeczeństwa była rozgoryczona faktem, że Kongres nie udzielił jasnego

poparcia polskiemu kandydatowi, Stanisławowi Czudkowi. Rakowska zwróciła jednak uwagę, że w uchwale XII Zgromadzenia Ogólnego KP, które odbyło się w kwietniu br., nie ma punktu, który zalecałby władzom Kongresu wspieranie czy promowanie konkretnych kandydatów w wyborach (wcześniej był taki punkt, mówiący o wsparciu dla kandydatów, którzy „są w stanie spełnić oczekiwania polskiej mniejszości”).

Folwarczny zwrócił uwagę, że wybory senackie i wojewódzkie są mało popularne wśród wyborców, co dla

naszej, niezbyt licznej grupy narodowej, stwarza pewne szanse. – Może się zdarzyć, że frekwencja będzie wynosiła ok. 15 proc. Ile wtedy trzeba głosów, by poprzeć swojego kandydata? – mówił Folwarczny. Prezes Kongresu, Mariusz Wałach, zaapelował do obecnych na sali pełnomocników gminnych i przedstawicieli organizacji, aby informacje, które zabrzmią na posiedzeniu, przekazywali dalej w swoich środowiskach, by zmobilizować społeczeństwo do udziału w wyborach. – Mamy okazję, by pokazać, że jesteśmy w stanie jako mniejszość narodowa wpłynąć na wynik wyborów. To jest dla mnie dosyć ważny argument. Jeżeli pokażemy, że jesteśmy w stanie wpłynąć na niego, to wtedy politycy będą dalej zabiegali o nasze głosy – podkreślił.

O innych sprawach poruszanych na Radzie Przedstawicieli napiszemy we wtorek.

DANUTA CHLUP

**CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!**

www.glosludu.cz

**Serwis o Polakach
na Zaolziu**



POGODA

sobota

niedziela
poniedziałek



dzień: 19 do 24 °C
noc: 20 do 18 °C
wiatr: 2-3 m/s



dzień: 14 do 20 °C
noc: 20 do 13 °C
wiatr: 2-4 m/s

REKLAMA

FIZJOTERAPEUTA w Vitality
wtorek / czwartek / piątek
wykorzystaj BENEFITY

kompleks sportowy Vitality w Wędrzynie

+420 732 920 550
www.vitalityslezsko.cz

GL-832



Kandydaci do Senatu RC w okręgu wyborczym 73, którzy zaprezentowali się na Radzie Przedstawicieli

JERZY CIENIAŁA

Wędrynia, 66 lat, pełnomocnik rządu ds. województwa morawsko-śląskiego, niezależny kandydat wspierany przez ruchy Občané Spolu i Nezávislí



Czy to działałem w Sekcji Akademickiej „Jedność”, czy w PZKO, którego jestem członkiem od 15. roku życia, czy też w hucie i w różnych urzędach, zawsze leżała mi na sercu jedna najważniejsza sprawa – polskość na Zaolziu. Pierwsza sprawa to ustawa o prawach członków mniejszości narodowych, dalej ustawa o gminach. Trzeba pilnować, by w gminnych komisjach ds. mniejszości narodowych znaleźli się pełnomocnicy gminni, członkowie wydelegowani przez Kongres Polaków. Bardzo ważną sprawą dla nas jest szkolnictwo. Bez kształcenia nie

ma narodowości, nie ma polskości – język jest najważniejszy. Musimy walczyć o utrzymanie uprzywilejowanego sposobu finansowania szkolnictwa narodowościowego, szkół podstawowych i średnich, utrzymanie pozycji i roli Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie. Mamy media polskie – „Głos Ludu”, „Zwrot”, radio i program polski w telewizji. To są bardzo ważne środki przekazu, które – tak myślę – funkcjonują sprawnie, choć, jak pamiętam, były też pewne problemy. Ważne jest wspieranie działalności kulturalnej i imprez – Zjazdów PZKO, „Gorola” i innych.

PETR GAWLAS

Jabłonków, 54 lata, senator, członek i kandydat ČSSD



Mam dwoje dzieci i żonę Evę, z którą jestem już 28 lat. Moje nazwisko Gawlas z „w” świadczy o tym, że moje korzenie są częściowo polskie, mój pradziadek przyszedł w te strony z Polski. Współżycie Czechów i Polaków dobrze tu funkcjonuje, choć zdarzają się jakieś incydenty, akty wandalizmu. Za najważniejsze sprawy uważam szkolnictwo, kulturę i pieniądze. Staram się dobrze współpracować z Kongresem Polaków w rozwiązywaniu różnych spraw, trzy lata temu interweniowaliśmy wspólnie w sprawie Polskiego Gimnazjum. 27 października odbędzie się spotkanie z ministrem Valachovą, wtedy możemy jej przedstawić konkretne sprawy. Staram się promować naszą kulturę w Pradze, regularnie sprowadzam na imprezy pod patronatem Senatu zespoły i kapele z naszego regionu, polskie, PZKO-wskie i czeskie. Nasz folklor robi tam furorę. W zeszłym roku byłem w Ambasadzie RP w Pradze na uroczystości z okazji Święta Konstytucji i byłem moderatorem międzynarodowego bloku o stosunkach czesko-polskich. To był dla mnie zaszczyt. Staram się, by nam się tutaj dobrze żyło razem.

PAVLA GOLASOWSKÁ

Trzyniec, 52 lata, posłanka, kandydatka KDU-ČSL

Jestem zamężna od 30 lat, mam sześcioro dzieci i cztery wnuczki. Pochodzę z tego regionu, pracowałam w Trzyncu w usługach socjalnych. Od 2014 roku jestem posłanką, wcześniej byłam zatrudniona w Diakonii Śląskiej, w poradni dla ofiar przemocy domowej, prowadziłam usługi dla rodzin z dziećmi i schronisko dla matek. Jestem w kontakcie z polskimi szkołami, uczyłam

przez sześć lat religii katolickiej, także w polskiej szkole w Oldrychovicach. Bardzo miłe wspominać te czasy. Chciałabym powiedzieć, że jestem za utrzymaniem polskich przedszkoli i szkół podstawowych w naszym regionie. Ważne jest, by spotykali się ludzie dobrej woli, bez względu na to, do jakiej mniejszości narodowej kto należy, bo prócz Polaków są tu także Słowacy, Grecy i inne narodowości. Jestem członkinią Rady Miasta w Trzyncu z ramienia KDU-ČSL, nasza partia ma w Radzie Miasta trzech przedstawicieli, w tym dwóch narodowości polskiej. To także o czymś świadczy. Jeżeli chodzi o wspieranie kultury, chciałabym powiedzieć, że siedzę w jednym biurze z ministrem kultury Danielem Hermanem, dlatego bardzo chętnie obejmę patronat wasze imprezy i aktywności – nie tylko formalnym, ale także finansowym. (dc)



Kandydaci do Rady Województwa, którzy zaprezentowali się na Radzie Przedstawicieli

STANISŁAW FOLWARCZNY

Czeski Cieszyn, 53 lata, wiceburmistrz miasta, członek i kandydat ODS



Jestem już trzecią kadencję zastępcą burmistrza miasta, wcześniej byłem przez 14 lat dyrektorem Polskiej Szkoły Podstawowej w

Czeskim Cieszynie. Udzielam się społecznie w ramach naszej mniejszości narodowej, byłem prezesem Towarzystwa Nauczycieli Polskich i zawsze ta moja działalność była skierowana na szkolnictwo, to była moja praca i moje zamiłowanie. Do dziś to lubię, wczoraj na przykład byłem z grupą uczniów Gimnazjum na wycieczce w Pradze, pokazaliśmy im siedziby najwyższych władz państwowych. Sukcesem było dla mnie organizowanie wyjazdów edukacyjnych dla młodzieży i dla nauczycieli, przede wszystkim do Polski. Byłem także inicjatorem wyjazdów najlepszych uczniów do Warszawy. Nie mam doświadczenia, jeżeli chodzi o województwo, jeżeli zostanę radnym wojewódzkim, reprezentantem swojej partii i reprezentantem mniejszości, będę się angażował przede wszystkim w sprawy szkolnictwa i mniejszości narodowych. Moją ambicją jest praca w tych dwóch komitetach. Jeżeli Obywatelska Partia Demokratyczna pokona próg wyborczy, to moje 5. miejsce w 70-80 proc. zapewni mi mandat. Proszę was o głosy preferencyjne, bo to jest dla mnie bardzo ważne.

PAWEŁ KAWULOK

Gródek, 36 lat, prawnik, członek i kandydat ČSSD



Pracuję w spółce prywatnej jako prawnik, jestem absolwentem Wydziału Prawa na UJ w Krakowie, przedtem uczęszczałem do Liceum

Ewangelickiego w Cieszynie. Od ponad 10 lat jestem aktywny w polityce, obecnie dobiega końca kadencja Rady Województwa, do której zostałem wybrany w 2012 roku. Zasiadam w komisji legislacyjnej Zarządu Województwa oraz jestem przewodniczącym KMN przy Radzie Województwa. Z punktu widzenia polskiej mniejszości narodowej jest ważnych parę rzeczy, które są w kompetencji Rady i Zarządu Województwa. Przede wszystkim jest to szkolnictwo średnie, gdzie Rada Województwa ma w swej gestii zarządzanie Gimnazjum Polskim. Placówką budżetową województwa jest Teatr Cieszyński. Wszyscy z państwa, którzy chodzą do teatru, możecie sami ocenić, jak Scena Polska działa, że ma się nieźle. Ważną kwestią są finanse, tytuły dotacyjne, którymi zarządza województwo, oprócz dotacji na kulturę jest specjalny program dotacyjny przeznaczony dla mniejszości narodowych. Jeżeli nasza partia będzie tworzyła po wyborach koalicję rządzącą w województwie, postaramy się, by wszystko działało tak, jak dotychczas. Jeżeli zdecydujecie się głosować na ČSSD, poproszę o głos preferencyjny. (dc)



Gdzie byłeś wczasach?

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

Czekamy na Państwa

Szanowni Czytelnicy,

W poniedziałek i wtorek sekretariat redakcji będzie czynny od godz. 8.30 do 15.30. Z kolei dziennikarz dyżurny, Witold Koźdoń, będzie czekał na Państwa w redakcji w poniedziałek w godz. 10.00-16.00 i we wtorek w godz. 9.30-12.00, tel. 558 731 766, 775 700 893, e-mail: kozdon@glosludu.cz.



DARMOWE E-KSIĄŻKI

Od zeszłego piątku morawsko-śląska biblioteka naukowa w Ostrawie udostępnia darmowo książki elektroniczne.

Do dyspozycji jest ponad 2000 e-książek, głównie beletrystyka czeskich i światowych autorów. Z książkami można się zapoznać zarówno w formie elektronicznej na komputerze, jak również na smartfonie lub tablecie. (aha)

Pięć dni z **dobrym filmem**

Fani dobrego kina już odliczają dni. W środę 5 października o godz. 18.30 w kinie w Bystrzycy wystartuje 24. edycja festiwalu Babie Lato Filmowe. Tym razem w ciągu pięciu festiwalowych dni zostaną zaprezentowane filmy polskie, czeskie i słowackie w trzech kategoriach: „Konkurs debiutów”, „Hity sezonu” oraz „Ciekawostki”.

W tym roku Babie Lato Filmowe zawiąta też w nowe miejsce. Do festiwalowych kin w Trzynie i Bystrzycy dołączy bowiem kino w Jabłonkowie. Stałą częścią przeglądu jest konkurs debiutów. Spośród czeskich produkcji widzowie obejrzą „Rodzinny film” (reż. Olmo Omerzu, 2015), „Polednice” (reż. Jiří Sadek, 2016), „Já, Olga Hepnarová” (reż. Tomáš Weinreb, Petr Kazda, 2016). Ze Słowacji przyjadą nad Olzę: „Eva Nová” (reż. Marko Škop, 2015) oraz „Stanko” (reż. Rastislav Boroš, 2016). Z kolei wśród debiutów reżyserskich z Polski znajdzie się film „Mały Jakub” (reż. Mariusz Bieliński, 2016).

– Na uwagę zasługuje fakt, że jego pokaz

w ramach Babiego Lata Filmowego będzie pierwszym pokazem zagranicznym jeszcze przed polską premierą – podkreśla Szymon Brandys, rzecznik festiwalu.

Ponadto publiczność obejrzy obrazy: „Kamper” (reż. Łukasz Grzegorzek, 2016), „Noc Walpurgi” (reż. Marcin Bortkiewicz, 2015), „Fale” (reż. Grzegorz Zariczny), „Czerwony pajak” (reż. Marcin Koszałka, 2015) oraz „Na granicy” (reż. Wojciech Kasperski, 2016).

Dla odmiany w kat. „Hity sezonu” pokazane zostaną najciekawsze filmy zrealizowane przez kinematografie krajów uczestniczących w festiwalu w ciągu minionego roku. I tak w programie tegorocznego BLF

znalazły się cztery produkcje polskie: „Moje córki krowy” (reż. Kinga Dębska, 2015), „Excentrycy – czyli po słonecznej stronie ulicy” (reż. Janusz Majewski, 2015), film animowany „Jak uratować mamę” (reż. Daniel Zduńczyk, Marcin Męczkowski, 2015) oraz historia festiwalu w Jarocinie „Jarocin. Po co wolność” (reż. Marek Gajczak, Leszek Gnoiński, 2016).

Spośród najważniejszych filmów czeskich i słowackich ostatniego sezonu będzie można obejrzeć czesko-macedońską „Noc bezMoci” (reż. Ivo Trajkov, 2016), czeski „Muzikál anebo Cesty ke štěstí” (reż. Slobodanka Radun, 2016) oraz słowacką „Agáve” (reż. Ondrej Šulaj, 2016). **(wik)**



Fot. MARIAN SIEDLACZEK

Na podbój kosmosu

Czy Śląsk może wkrótce podbić kosmos? To nie żaden żart, ani tytuł artykułu w „Głosie Ludu” w 2050 roku. W środę na posiedzeniu w Katowicach wicepremierowi Mateuszowi Morawieckiemu została przedstawiona nowa strategia dla regionu śląskiego.

Wśród standardowych postulatów dotyczących dróg i przemysłu, zaprezentowany został także pomysł... zaprojektowania i zbudowania na Śląsku sterowca, który miałby służyć do obserwacji Ziemi i dbać w ten sposób o bezpieczeństwo kraju.

Nie będzie to typowy satelita, który obserwuje Ziemię z wysokości 100 kilometrów, ale bezzałogowy samolot stratosferyczny krążący



Jakość zdjęć z platformy byłaby lepsza niż z takiego tradycyjnego satelity

Fot. ARC

cy na wysokości 30 kilometrów. Jak informuje „Dziennik Zachodni”, jest to poważny projekt, realny finansowo i opłacalny biznesowo. Ślasy fachowcy są w stanie go stworzyć. – Ten samolot jest znacznie tańszy od tradycyjnego satelity, a może być jego uzupełnieniem lub nawet alternatywą – mówi Dominik Kolorz, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego oraz śląsko-dąbrowskiej Solidarności. – Budowa takiego sterowca jest o wiele tańsza niż satelity, a jakość zdjęć jest nawet wyższa.

Autorem pomysłu jest profesor Zbigniew Wołęjsza z Polskiej Akademii Nauk, który wierzy w potencjał naukowy województwa śląskiego. – Wiem, że ten projekt jest wielkim

wyzwaniem i ryzykiem, ale w nauce nie można się bać postępu i ryzyka, że coś nie wyjdzie – powiedział naukowiec. Za realizację projektu mieliby być odpowiedzialni naukowcy z Politechniki Śląskiej.

Przedstawiony na zebraniu harmonogram zakłada, że testy powietrzne tego śląskiego wynalazku mogłyby się zacząć już w 2020 roku. Ostateczna decyzja w sprawie „podboju kosmosu” przez śląski wynalazek będzie należała do ministra obrony narodowej, Antoniego Macierewicza. Nie tylko Mazowsze powinno być wspierane tego typu innowacyjnymi przedsięwzięciami. Śląska platforma stratosferyczna byłaby niewątpliwie innowacją na skalę światową. **(aha)**

REKLAMA

Wasze Super Wesele

Wesela z POMPA, • Uroczystości, • Imprezy, • Klub muzyczny, • Wieczorki taneczne, • Catering, • 10 zł codzienne obiady

FOLVARK KLIMOSZ
RESTAURACJA

ul. Katowicka 9,
43-418 Pogwizdów koło Cieszyńska
Rezerwacje: kom. 512 904 352, 601 406 424,
www.folvark.pl



OPOWIADA Anna Chybidziurowa

(11)



ŁO WILIJ

Tak na Wilijm przyszli goście do jednej rodziny. Kupa jich było. Bracia, siostry, szwagrowie, kany co. Ło głodzie byli. Ale piyrso gwiozda jak wyndzie, tak bedymy jeść. Ale tóż każdy głodny, łuz sie jyny dziwoł, coby kany popaść, ale marne. Je post. Tak łustrojili strómek, wszecko, gwiozda piyrso wysła, tóż „bedymy jeść”. A była tam dziełuszka tako młodo, a tyn szwagier ji powiado: „Wysz co, Hanka, tak my sie łumówili, że wszecy pudymy na jutrznióm, jyny ty zostaniesz dóma. Ale poczuwej mie dobrze, a nie bój sie. Dej pozór a nie spej. A jak północ piźnie, do zdradła sie dziwej, bo jakigo chłopca tam łuwidysz, takigo dostaniesz”. – „Ale to bajki”. – „Nie sóm to bajki. Szak łuwidysz”.

Poszli wszecy i łuna to zdradło se tam nagotowała, śwyczki. Jak dwanoście pónkt było, podziwo sie do zdradła, widzi sie we welonie, ale żebroł z palicóm przy ni. Tak to miał być tyn chłop. I narzyko, dziwi, płacze, ale jak łuz mieli przyść, tóż sie połuciwała, nic. Tyn szwagier se jidzie ku ni siednyć a pado: „Hanka, dziwałaś sie?” – „Dziwała”. – „Cóżes widziała?” – „Jo była we welonie, jakoby we mgle sie mi to robiło, coraz jaśniejszy, jaśniejszy, aż naroz jech je młoduchóm we welonie, we wszecim, a żebroł z palicóm przy mnie”. – „Ale to sie nie starej. To wyndzie na dobre”.

Nó i tóż potym tam prziszeł za kierómsi niedzielym gojny. I że chce tóm cerym. Tóż dobre. Namówili sie i wszecko, ale łun sie pisał Żebroł. I zebrał sie, a jesi jeszcze żyjóm, to dzieck bedóm mieć łuz fury.

ŁOSTATKI NA JISTEBNYM

To powiadają: „Dy łostatki, to

łostatki, niech sie trzynsóm babski zadki”. No tóż tam tancowali na lyn. Kiela skoczi ta pora do wyrchu, teli był lyn, wyicie. A główki kapusty coby były, tóż trzeja było sie przewrócić a buka postawić. To wyicie, piyrwi nie było galot, jyny koszula a spodnica, tóż jyny sie tak białało po zalu. To było na ty główki. Ale teraz na groch a na fazole. To dziepro było. To musieli chłopci zaś pozezować galaty a na głowym hore nogami stawać, coby taki strónczka był.

ŁO MORZANIE

Łalczisko miały ze szróków dwie dziełuchi. Tako głowa, szatka. W Czorny Tydziyn chodżyły. A ta lalka miała bandle, paciorki na karku. Spiywały postnióm pieśniczki:

Podziynkujmy Krystu Panu,
a oddajmy cześć i chwałym jymu...

To były dziwczyna łod tych chudobnych ludzi, co nic ni mieli. A tu ludzie też ni mieli pyniż, tóż wajca dowali, masło. Koszyczki na to nosiły. Potym se to przedały a zaś se cosi kupiły. Jedno dziwczyn spiywało a miało kosz, a drugi tóm lalkym. Tu nie topili morzany. Spiywały w jizbie.

GRZEGORZE

Chodżóm na jor, dwanastego marca. To chodzili trzo chłopcy a mieli brzózkym łustrojónóm papiyrkami. A spiywali w jizbie:

Bedymy za was prosić Łojca niebieskiego,

by was raczył przijónć do królestwa swego...

A tych papiórków mieli nastrziganie – zielone, modre, rużowe, czerwione, a taki czorne mryngi jako gad było przez to. Tóż to tym dzieckóm dowali. Jej, to było radości. Jo też to dostała. Každyemu to dali, a za to dostowali wajca, szpyrkym.

WYGANIANI KRÓW

Jak sie wyganiało krowy z chlywa abo łowce, tak wóńgliczki spod blachi a cziścicym – tako zielina sie nazywała – dało sie to pod próg a przez tyn dym sie gnało ty krowy, aby czarownica nie łuszkodziła, wyicie. I pastyrzy polywali wodóm, aby przy pasiyniu nie spali. Wajcami sie kulało po krowach, aby też były taki łókróńglutki, piekne. A spiywało sie też:

Moje krowy jako beczi,
bo jich pasóm pastyrceczki.
Twoje krowy jako łaty,
bo jich pasie pies kudłaty.

NA ŚWIYNTEGO JÓNA

To sie strojiło. To musioł być Świyn-ty Jón, łobrozek, a teraz sie to łowi-jało. To była tako deska jako dónga, tyncza, jako pół miesiόνczka. A to było nad dźwyrzami z pola, jako sie wchodziło do chałupy, a łod tego wisiały bandle. A tóż my to strojiły, ty dziwki. Co kiero nejszumniejszy to miała. To było przed siynióm z pola. A majoł sie ściany. To łyski sie wkładały do ścian z pola.

Bo jak zawrzyli Świyn-ty Jana, chcieli go łumynczić, tak go Żidzio chycili a zawrzyli do jednej jizby. A strasznie sie stała cma, że nie widzieli nic. Mgła, wszecko tak zasiedzi, że nie widzieli na łoczy. Tak kajsi tam była łyska i łuni se poznacziłi tóć chałupym, że tam je tyn Świyn-ty Jan. A rano jidóm, wszecko zamojónce. Ani jedna jizba nie była bez gałóńzki. Teraz wydzce, w kierym miejscu je. I tak go nie chycili.

Tak teraz we Świyn-ty Jóna, gdo mo krowy, tak se nad dźwyrze chlywa do gałóńzkym z łyski, a na każdy kónszczek pola sie też do łyskim przed Świyn-ty Jónym. Coby ta czarownica ku tymu przistymp ni

miała. Ta łyska bróni, z listkami musi być.

A w chlywie też, bo łuna ni mo prawa wlyć do tego chlywa. A do chałupy też nad dźwyrze z pola.

A chłopcziska, bestyje, płachty łodziote a poza zbozi kryli sie, aby nas wystraszić. A my z tymi łyskami jidymy, a spiywali my kany kigo grzycha:

Jest w łogrodzie bioło ruża, jo ji targać nie bedym,
miłowała jech syneczka, już miłować nie bedym.
Miłowałał go serdecznie, w sercu swoim nosiła,
pokiyl jech sie nie doznała, że ta miłość fałszywa.

Szeł łón z karczmy cestóm dołu, jo

zaś przed siynióm stoła, chłopcy na mnie pokazujóm, łuno stoi twa miła.

Spuścił kłobuk do samych nóg, oczi spuścił na zymym, łuwyrzcie mi, kamaradzi, jo ji wyśtoć ni możym.

Teraz mie wystoć ni możesz, piyrwiś ku mnie chodzywoł, jo po tebie nie posłała, byś w mym sercu przebywoł.

To sie spiywało na tego Świyn-ty Jóna. Bo my wiedziały, że łuni, bestyje, sóm za zbożim pokryci. To jyny dziwczyna chodżyły z tymi gałóńzkami.

Do druku przygotował:
Daniel Kadłubiec

LEIFHEIT CZ a.s. poszukuje osoby na stanowisko:

LEIFHEIT

PRACOWNIK WSPARCIA SPRZEDAŻY

Zadania:

- administracja zamówień klientów z Polski w systemie SAP
- codzienny kontakt telefoniczny i mailowy z klientami i handlowcami w języku polskim
- obsługa żądań i reklamacji klientów i odbiorców, odpowiadanie na ich pytanie
- pomoc działowi księgowości w związku z polskimi odbiorcami

Wymagania:

- wykształcenie co najmniej średnie
- znajomość języka polskiego i czeskiego
- znajomość języka angielskiego lub niemieckiego (kontakt z centralą w Niemczech)
- zaletą znajomość systemu SAP
- mile widziane wcześniejsze doświadczenie w firmie handlowej
- komunikatywność
- silna, ale przyjazna osobowość

Oferujemy:

- umowę o pracę na czas nieokreślony, 40 godz. tygodniowo
- konkurencyjne wynagrodzenie, bonus roczny wg wyników spółki
- praca w silnej międzynarodowej firmie
- możliwość rozwoju zawodowego

Miejsce pracy Hostivice, Praga-Zachód

CV z fotografią prosimy wysłać na e-mail mandik@leifheit.cz

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

JEDEN DZIEŃ Z KRASNALAMI

Jak co roku pezetkaowcy z Trzyńca-Osiedla wybrali się na wycieczkę. Odbyła się w sobotę 3 września, a naszym celem był Wrocław. W wycieczce uczestniczyło 40 osób – nie tylko członkowie koła na Osiedlu, lecz także sympatycy z Podlesia, Tyry, Łyżbic i Starego Miasta. Pierwszym punktem programu było



Pamiątkowe zdjęcie we Wrocławiu.

zwiedzenie Panoramy Raclawickiej. Po wyjściu z obiektu czekał już na nas przewodnik. Sympatyczny młody człowiek przeszedł z nami starówkę, zatrzymując się przy ciekawych i znaczących obiektach Wrocławia. Jego wiedza i barwne opisy były dla nas przyjemnym zaskoczeniem. Oczywiście aparaty fotograficzne były cały czas w pogotowiu. Prawdziwe „polowanie” rozpoczęło się jednak dopiero po odkryciu pierwszego krasnala – siedział sobie na motocyklu na schodach do jednego z licznych kościołów. W sumie spotkaliśmy 20 krasnali. Jak zdradził nam pan przewodnik, w sumie we Wrocławiu jest ich ponad 300.

Po przejściu starówki i zjedzeniu obiadu czekał nas rejs po Odrze. Minęliśmy Politechnikę Wrocławską z kolejną linową nad Odrą, ogród zoologiczny, wieżę ciśnień oraz odnowione

przystanie. Rejs skończył się w Przystani Kardynalskiej, tuż obok mostu na Ostrów Tumski. Czas upływał tak szybko, że Ostrów Tumski przeszliśmy tylko częściowo. Następnie czekał na nas autobus i sympatyczni kierowcy zawieźli nas pod Halę Stulecia. Przeszliśmy malowniczy ogródek japoński, odpoczęliśmy koło tańczącej fontanny i podziwialiśmy monumentalną halę.

Droga powrotna zleciała szybko i około 21.00 rozeszliśmy się pełni wrażeń do domów. A plany na następną wycieczkę już mamy w głowie...

Barbara Bulawa, Trzynieć

WYCIECZKA NUMER DWA

MK PZKO Olbrachcice zorganizowało w dniach 3-4 września drugą już w tym roku wycieczkę krajoznawczą do Polski, tym razem do stolicy Dolnego Śląska, 645-tysięcznego Wrocławia. Miasta, którego starą i nową historię można poznać przechodząc przez ulicami, uliczkami, płynąc statkiem rzeczynym, a nawet oglądając go z wysokości wieży kościelnej czy z najwyższej kondygnacji budynku uniwersyteckiego.

Zwiedzanie rozpoczęliśmy na Ostrowie Tumskim, otoczonym wodami rzek Odry i Oławy. Tu powstał na początku X wieku piastowski gród obronny, a w roku 1000 późniejszy król polski, Bolesław Chrobry, założył tu biskupstwo.

W roku 1945 Wrocław był bombardowany i jego część legła w gruzach. Po wojnie stał się częścią nowego państwa polskiego i jest odbudowywany do dnia dzisiejszego. Można więc zobaczyć część historyczną, nową zabudowę miejską, liczne kościoły, katedrę, place, pałace, muzea, synagogę żydowską, operę, teatr lalek, przedwojenny dom handlowy, budynki Uniwersytetu Wrocławskiego i szkół wyższych, ogród japoński i inne zieleńce, zoo, Halę Stulecia z przyległymi kulistymi pergolami i szeroko rozgałęzioną fontanną, a przede wszystkim duży rynek i ratusz. Ciekawostką miasta są małe metalowe krasnale umieszczane na rogach niektórych ulic i budynków, lub przed ich wejściami, oddające charakter tych interesujących miejsc.

Informacjami o Wrocławiu i jego perspektywach na przyszłość dzieliła się z nami przez 12 godzin znakomita przewodniczka,



Wycieczkowicze na wrocławskim rynku.

pani Alina Filipowicz, której erudycja przeszła wszelkie nasze oczekiwania. Przewodniczka nie dała nam szansy wytnienia i tym samym stracenia wątku.

Anna Santarius

ZAPROSZENIE DLA PAŃ

Po przerwie rozpoczyna pracę Klub Kobiet przy MK PZKO W Orlowej-Lutyni. 5 września odbyło się pierwsze zebranie KK. Został wybrany zarząd w składzie: Janina Michalska (przewodnicząca), Maryla Trombik (pierwsza zastępca przewodniczącej), Zofia Krajczy (druga zastępca przewodniczącej), Hania Kozieł (skarbnik); kronikę poprowadzi Jolanta Kowalska. Na zebraniu wytyczono program działania nowo powstałego KK. Panie z zapałem wyraziły chęć nie tylko do spotykania się, ale również podejmują aktywną i twórczą działalność. Planujemy regularnie pogłębiać wiedzę z różnych dziedzin życia i utrzymywać sprawność umysłową i fizyczną. Zapraszamy do nas starsze i młodsze panie z ciekawymi pomysłami.

Maryla Trombik

Kiedy droga jest celem

Obaj są regularnymi uczestnikami zaolziańskiej pieszej pielgrzymki do Częstochowy, a nawet aktywnie uczestniczą w jej przygotowaniu. W tym roku Jakub Skalka i Tomasz Krajča postanowili sprawdzić także bardziej odległe pielgrzymkowe szlaki. Jakub obrał kierunek wschodni, Tomasz wyruszył na Zachód.

SERDECZNIE WITALI RODAKÓW

– Dawno miałem takie pragnienie, by udać się na pielgrzymkę na Wschód. Przypuszczałem i – jak się okazało – było to właściwe przypuszczenie, że ziemie wschodnie to będzie inne doświadczenie niż to z pielgrzymki na Jasną Górę – mówi Jakub Skalka z Cieszyna.

mamy, a tam są, albo że my ludzie pobożnych nie mamy, a na Wschodzie są. Tam ludzie po prostu wydają się żyć tymi wartościami nieco inaczej. Tak, jakby zachowali swego rodzaju dawną ludową naturalność i prostotę, której u nas, na Śląsku, już się tak często nie zauważa. Było normą, że w każdej wiosce, przez którą

bu św. Jakuba, w tym roku, na przełomie maja i czerwca, udało mu się ją zrealizować. – Cała moja podróż, razem z przelotami, trwała 16 dni, sama piesza pielgrzymka 12. Wybrałem trasę portugalską. Wyruszyłem z Porto i po przejściu ok. 250 km dotarłem do Santiago – mówi 29-letni ekolog z Piotrowic.

Na szlak pielgrzymkowy udał się sam. To zresztą nic niezwykłego. Na trasie najczęściej spotykał pojedyncze osoby lub pary. Większe grupy były rzadkością. Nawet samotne kobiety nie były żadnym wyjątkiem. – Spotkałem na przykład idącą w pojedynkę 18-letnią dziewczynę lub młodą mamę, która szła sama z trzymiesięcznym niemowlęciem – opowiada Krajča. I dodaje: – Szedłem sam, lecz właściwie nie byłem sam. Ciągłe spotykałem innych pielgrzymów, niektórych na dzień czy dwa straciłem z oczu, a potem spotkaliśmy się ponownie. Na „Camino” – jak po hiszpańsku nazywana jest droga, człowiek bardzo szybko nawiązuje kontakty i relacje z innymi ludźmi. Najczęściej spotykałem Portugalczyków, Niemców, Włochów, Irlandczyków, Amerykanów, Kanaadyjczyków, Australijczyków. Poznałem także jednego Polaka i jedną Czeszkę – opowiada Krajča, pokazując poznanych pielgrzymów na zdjęciach robionych na szlaku.

Szlak prowadził zarówno po asfaltowych, jak i kamienistych drogach, częściowo w górach, lecz różnice poziomów nie były zbyt wysokie. Pan Tomasz pokonywał w ciągu dnia od 10 do 35 km. Wszystkie swoje rzeczy niósł na plecach. – Dlatego plecak musi być mały, trzeba zabrać ze sobą tylko niezbędne rzeczy. Zapasy żywności nie są konieczne, ceny w Portugalii były podobne do naszych, a w restauracjach, po przedstawieniu paszportu pielgrzyma, można było kupić tanie, bardzo obfite „menu pielgrzyma” (W Hiszpanii już było trochę drożej). Paszport ten upoważniał także do przenocowania w tanich „albergue”, czyli noclegowniach dla pielgrzymów, gdzie ceny nie przekraczają 5-6 euro za noc, a niektóre były wręcz darmowe i zależało od pielgrzyma, jaką kwotę ofiaruje za nocleg – przedstawia praktyczne

aspekty pielgrzymki. Ze śmiechem dodaje, że jako naukowiec, którego głównym obiektem zainteresowań są wilki, nie zapomniał spakować do plecaka ampułek z alkoholem, na wypadek, gdyby natknął się na ich ślady i chciałby pobrać próbki wilczych odchodów do zbadania DNA.

Po dojściu do Santiago de Compostela każdy pielgrzym, który pokona na piechotę co najmniej 100 km albo przejedzie na rowerze lub konno 200 km, otrzymuje w biurze pielgrzymkowym certyfikat o odbyciu pielgrzymki. Pracownicy biura zapisują, z jakich krajów przybywają pielgrzymi. Podczas mszy świętych dla pielgrzymów, które odbywają się w katedrze pw. św. Jakuba każdego dnia w samo południe, odczytywane są liczby pątników z poszczególnych państw.

Katedra, w której znajduje się grób św. Jakuba Większego, jednego z dwunastu apostołów, jest centralnym miejscem, do którego docierają pielgrzymi. – Ale to nie katedra jest celem, celem jest sama droga – podkreśla Krajča. Dużo ludzi, którzy dotrą do Santiago, wybiera się także na miejsce, które w średniowieczu uważane było za koniec świata. – Spędziłem w Santiago trzy dni. Drugiego dnia otrzymałem wiadomość, że zmarła moja babcia. Właśnie w tym dniu odbyłem wycieczkę na „koniec świata”. To było dla mnie symboliczne – zdradza Tomasz.

Sądząc po zachowaniu ludzi w katedrze, sporo pielgrzymów to ludzie niewierzący. Motywy ludzi wyruszających na „Camino” są różne: jedni idą z pobudek religijnych, inni chcą w drodze lepiej poznać samych siebie, dla jeszcze innych to po prostu turystyka. – Ja mogę powiedzieć, że szedłem z wszystkich trzech powodów. „Niosłem” ze sobą podziękowania za to, że zostałem przyjęty na studia doktoranckie, a także intencje swoich bliskich. Kiedy zrobię już doktorat, chciałbym iść do Santiago inną, północną drogą. Na pewno będę wracał na „Camino”, bo ta droga uzależnia – przekonuje Tomasz Krajča.

DANUTA CHŁUP



Fot. ADRIAN ZAJKOWSKI/wilenska.bialystok.pl

Pielgrzymka to okazja do rozmów z najróżniejszymi ludźmi. Na pierwszym planie Jakub Skalka.

Wybrał Wilno, które dla Polaków jest najbardziej popularnym ośrodkiem kultu religijnego za wschodnią granicą kraju, w internecie natknął się na informacje o Ekumenicznej Pieszej Pielgrzymce Białystok – Grodno – Wilno. Pielgrzymce o tyle ciekawej, że jej trasa prowadzi przez trzy kraje: Polskę, Białoruś i Litwę. – Termin sierpniowy jak najbardziej mi odpowiadał, a że znalazłem osobę, która zechciała się podjąć pielgrzymowanie razem ze mną – koleżankę poznaną na pielgrzymce do Częstochowy, zdecydowałem się na udział – uśmiecha się 20-letni student Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Choć Jakub i jego koleżanka zgłosili się na pielgrzymkę na kilka dni przed jej rozpoczęciem, biuro pielgrzymkowe stanęło na wysokości zadania i ekspresowo załatwiło dla obojga wizy na Białoruś w białoruskim konsulacie w Białymstoku. Nawet fakt, że towarzyszka Jakuba ma czeskie obywatelstwo, nie stanowił przeszkody nie do pokonania.

Trasa pielgrzymki liczyła niespełna 300 km. 400-osobowa grupa przemierzała ją na piechotę przez dziewięć dni, zaliczając każdego dnia etapy o długości od 21 do 44 km. W Grodnie dołączyła do pielgrzymów z Polski kilkudziesięciosobowa grupa białoruska. Przez cały czas pielgrzymi spotykali się z ogromną serdecznością i gościnnością miejscowych ludzi, którzy częstowali ich jedzeniem i przyjmowali na noc pod swoje dachy. Jakub Skalka przekonuje, że pod tym względem nie było różnicy pomiędzy wschodnimi krańcami Polski a Białorusią i Litwą. – Dla mnie, jako osoby, która nie ma żadnych powiązań rodzinnych w tej części kraju, dużym zaskoczeniem było doświadczenie nie tylko ogromnej gościnności, ale wschodniej mentalności w ogóle. Mentalności, czy to przez wzgląd na sposób przeżywania wiary, czy też okazywania życzliwości nam, pielgrzymom, znacznie różniące się od naszej. Jak dla mnie, pod tym względem osoby spotkane jeszcze w granicach Polski, na Białostocczyźnie, od spotkanych na terenie dzisiejszej Białorusi i Litwy szczególnie się nie różniły – przekonuje pielgrzym. – To nie jest tak, że my u siebie ludzi gościnnych nie

przechodziliśmy, ludzie wychodzili z domów, wystawiali stoły i częstowali nas, czym mogli. Witali kwiatami, chlebem i solą... Stawali pod przydrożnym krzyżem i śpiewali, gdy myśmy się posilali. Czuć w tym było religijność Kresowiaków, ale i wielki patriotyzm. W końcu dla Polaków, którzy zostali poza granicami ojczyzny, szczególnie starszych, to rzadka okazja do powitania i ugoszczenia rodaków.

Skalka określa wspólne pielgrzymowanie jako czas, kiedy grupa idących razem osób w pewnym momencie staje się wspólnotą. To okazja do nawiązania kontaktów i relacji z ludźmi, którzy przyjmują pielgrzymów w swoich domach, ale także w ramach grupy. – Było o tyle ciekawie, że w pielgrzymce brali udział ludzie z całej Polski. Rozmawiając z różnymi osobami odnosiłem wrażenie, że chyba nawet większość jest spoza Białegostoku – zwraca uwagę.

24 sierpnia pielgrzymi dotarli do Wilna, pod Ostrą Bramę. Tam odbyło się wieczorne nabożeństwo. Następnego dnia zakończono pielgrzymkę mszą świętą w wileńskiej katedrze. Skalka przyznaje, że po dotarciu do Wilna nie odczuwał jakiegś ogromnej radości z osiągnięcia celu, raczej żałował, że kończy się czas pielgrzymowania, że trzeba się rozstać ze wspólnotą zawiązaną po drodze, że kończą się także wakacje.

Cieszyński już teraz snuje plany pielgrzymkowe na przyszły rok. – Na pewno pozostanę wierny zaolziańskiej pielgrzymce do Częstochowy. Chętnie wróciłbym też na pielgrzymkę białostocką, a jeśli nie wrócę, to tylko dlatego, że czas wakacyjny jest ograniczony, a możliwości aż nadto! Jak Bóg da, to może uda się pójść w przyszłym roku na pielgrzymkę z Rzeszowa do Lwowa. Lwów ciągnie mnie od dawna. To takie kolejne wyzwanie – uśmiecha się Jakub Skalka.

NA »CAMINO« TRZEBA WRÓCIĆ

Santiago de Compostela, miasto św. Jakuba, to najbardziej znane miejsce pielgrzymkowe w Hiszpanii i jedno z najbardziej popularnych w Europie. Tomasz Krajča od dłuższego czasu przemierzał się do pieszej pielgrzymki do gro-



Fot. ARC T. Krajča

Tomasz Krajča na „końcu świata”.

ISLANDIA WIDZIANA OCZAMI POLKI MIESZKAJĄCEJ NA WYSPIE ORAZ NORWEGIA Z PERSPEKTYWY POLKI Z GDAŃSKA

Żurawie na obczyźnie

Ten wywiad śmiało można by nazwać eksperymentalnym. Tak naprawdę ma trzech pytających i trzech odpowiadających. Po panelu „Emigracja – jak odpowiadać na współczesne wyzwania?” w ramach pierwszego w historii Forum Polonijnego w Krynicy-Zdroju na rozmowie spotkali się niektórzy jego uczestnicy: Joanna Irzabek, redaktor naczelna portalu Mojanorwegia.pl, Marta Magdalena Niebieszczańska, redaktor naczelna portalu Iceland News Polska, a także Tomasz Wolff, redaktor naczelny „Głosu Ludu”. Z uwagi na to, że pytania do tego ostatniego dotyczyły spraw powszechnie znanych na Zaolziu, zostały w niniejszym artykule pominięte. Zapraszamy więc w podróż na północ Europy, do krajów, które przeciętnemu Polakowi niekoniecznie muszą się kojarzyć z liczną Polonią.

Zacznijmy od statystyk. Podczas panelu padły cyfry, które mogą zaskoczyć niejednego Polaka. Chyba mało kto przypuszcza, że w Norwegii żyje 200 tysięcy Polaków. Skąd takie liczby?

Joanna Irzabek: Proszę jednak zauważyć, że są to dane nieoficjalne. Według oficjalnych, Polaków jest o połowę mniej. Polacy cały czas jeżdżą do pracy do Norwegii, są tam na kontraktach, potem wracają. Niektórzy pracują na czarno, więc tak naprawdę trudno o dokładne cyfry. To są dane szczytowe, w tej chwili migracja netto jest niższa. Norwegia nie jest już rajem, do którego wszyscy ściągają. Też zmaga się z kryzysem, dlatego docierający tam Polacy albo szybko wracają, albo się jeszcze wahają, czy czasem nie wrócić nad Wisłę.

Tak naprawdę jest to bardzo płynny proces...

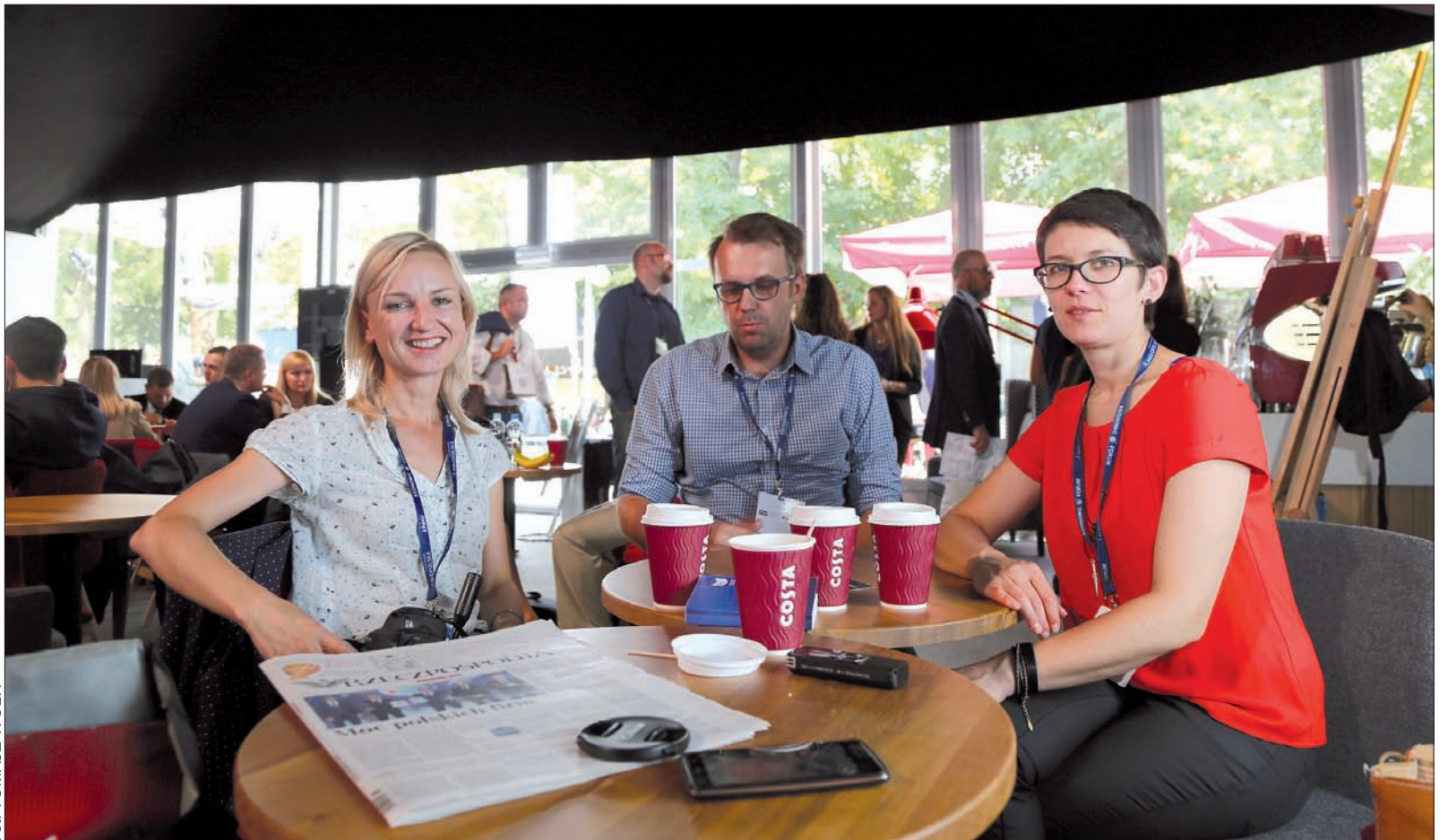
J.I.: Zgadza się. Lepiej więc opierać się na oficjalnych danych.

Polaków jest także sporo na Islandii, żyje ich około 13 tysięcy w stosunku do 336 tysięcy wszystkich obywateli. Wystarczy jednak, żeby być liderem wśród mniejszości. Ale pewnie naszych rodaków było na wyspie jeszcze więcej przed 2008 rokiem, kiedy nastąpiło tąpnięcie gospodarcze?

Marta Niebieszczańska: Po krachu ekonomicznym rzeczywiście wielu Polaków wyjechało z Islandii, mam na myśli głównie pracowników kontraktowych. Padły praktycznie wszystkie firmy budowlane, a skoro 80 procent w nich stanowili Polacy, to opuścili oni wyspę. Niekoniecznie jednak wrócili do kraju, bo wiemy, że wybrali także Norwegię oraz inne kierunki. Przez dwa lata można było zaobserwować duży zastój, w tym czasie Polonia skurczyła się do siedmiu, może nawet sześciu tysięcy. Z kolei osoby, które po 2008 roku zostały, nie zdecydowały się na powrót – mimo utraty pracy – bo już pobierały zasiłki. Islandia jest znana jako kraj, który może pochwalić się pomocą społeczną na wysokim poziomie. Efekt był taki, że z pieniędzy z samej tylko opieki można było przeżyć w go-dziwych warunkach. A poza tym przecież Polacy są zaradni, więc sobie radzili, jak mogli i dorabiali.

A jak prezentuje się dziś gospodarka Islandii?

M.N.: Można powiedzieć, że dziś przeżywa boom ekonomiczno-gospodarczy. Moze trudno w to uwierzyć, ale obecnie praktycznie na wyspie nie ma bezrobocia, jest na poziomie może dwóch procent.



Od lewej: Joanna Irzabek, Tomasz Wolff i Marta Magdalena Niebieszczańska.

Podobnie jest zresztą z turystyką, która – można powiedzieć – rozkwita. Kiedyś, przed kryzysem w roku 2008, było bardzo drogo, a dziś jest tylko drogo. Turystyczny boom doprowadził do tego, że – jak powiedział mi jeden z Islandczyków – dziś ptakiem narodowym jest żuraw. Bynajmniej nie chodzi o ptaka, który ma skrzydła, ale żurawia budowlanego. Gdziekolwiek człowiek się nie obejrzy, widzi żurawie. Budownictwo zresztą kwitnie nie tylko w stolicy czy na jej peryferiach, ale także na prowincji.

Chodzi o budownictwo jednorodzinne?

M.N.: Bynajmniej nie. Na tak ogromną skalę są budowane hotele i miejsca noclegowe.

Czy Polacy są rozsiani po całej wyspie?

M.N.: Są na przykład wioski rybackie, w których na 300 mieszkańców 100 stanowią Polacy. Ale najwięcej naszych rodaków oraz w ogóle Islandczyków mieszka w stolicy, Reykjavíku, oraz przyległych gminach. Okręg metropolitarny zamieszkuje ok. 200 tysięcy osób. Poza centrum wyspy, ludzie utrzymują się głównie z rybołówstwa oraz pracując w hutach aluminium. Co roku duża grupa Polaków przyjeżdża także do pracy w rzeźni.

Przenieśmy się do Norwegii. Bardzo prędko działa portal Mojanorwegia.pl, którego je-

steś redaktorem naczelnym. Jak ludzie wyjeżdżający do Norwegii czy już tam mieszkający, dowiadują się o jego istnieniu?

J.I.: Wystarczy wpisać do wyszukiwarki Google słowo „Norwegia” i już wyskakuje nasz portal. Jesteśmy dobrze wypozycjonowani w internecie. Naszą siłą są na pewno „newsy”, dajemy nawet trzy nowe wiadomości dziennie, co w porównaniu z innymi portalami na pewno jest dużą liczbą. Jesteśmy też bardzo aktywni na kanałach społecznościowych.

Polacy mieszkają praktycznie w całej Norwegii, miejscowości są tymczasem oddalone od siebie nawet o kilkaset kilometrów. Stąd pytanie: Jak wy, dziennikarze portalu Mojanorwegia.pl, to ogarniacie, tym bardziej, że redakcję macie w... Gdańsku. To naprawdę ciekawe i zaskakujące rozwiązanie...

J.I.: Rzeczywiście, z Gdańska do Oslo jest bliżej, niż na przykład ze stolicy Norwegii do Narviku. Byłam niedawno w tej ostatniej miejscowości – tam Polacy także mieszkają, choć nie jest ich tak dużo, jak na przykład w Oslo. Redakcja, jak wspomnieliście, jest rzeczywiście w Gdańsku. Mamy w Norwegii swoich ludzi, mam na myśli Oslo, Bergen czy Stavanger, na których zawsze możemy liczyć. Tak naprawdę cały czas staramy się poszerzać siatkę korespondentów. Odkąd zostałam redaktorem naczelną, bardzo często latam do Norwe-

gii – chcę dotrzeć do jak największej rzeszy Polaków i zachęcać ich do współpracy z naszym portalem, informowania nas na bieżąco, co się u nich dzieje. Zajmujemy się nie tylko życiem polskich społeczności w poszczególnych miastach, aktualnymi wydarzeniami, ale nawet tak prozaicznymi sprawami, jak kwestia odbioru dzieci z przedszkola. Odbieramy telefony, że ktoś ma z tym problem, inny czytelnik skarży się, że podpisał zły kontakt, został bezprawnie wyrzucony z pracy. Możemy w takich sprawach interweniować, zwracając się do zaprzyjaźnionych prawników na miejscu i innych osób, z którymi współpracujemy.

To zupełnie inne problemy, z jakimi boryka się mniejszość polska w Republice Czeskiej. Nie chcę ich umniejszać, ale na pewno są bardziej przyjemne...

J.I.: Ta przyjemność bierze się stąd, że wciąż mówimy o Polonii krótkoterminowej. Wiele osób przyjechało do Norwegii bez znajomości języka i realiów, co generuje później różnego rodzaju problemy.

Z drugiej strony, mówimy o grupie Polaków już w Norwegii zakorzenionych, którzy mają swoje dzieci w szkołach, gdzie pojawia się problem dwujęzyczności. Rodzice chcą wracać nad Wisłę, dzieci są innego zdania; dzieci chcą mówić po norwesku, a rodzice uważają, że to będzie ze szkodą dla polskiego. W Norwegii działają polskie szkoły sobotnie. Niektóre

radzą sobie dobrze, ale na pewno potrzebują wsparcia, materialnego w postaci klas do nauki, ale także finansowego, w końcu nauka w soboty opiera się na wolontariacie. My, jako portal, próbujemy scalać i jednoczyć Polaków mieszkających w całej Norwegii. Na spotkaniach liderów polonijnych dyskutujemy o problemach w różnych częściach krajów. Najczęściej mowa jest o konieczności dofinansowania do nauki języka norweskiego. Firmy dopłacają Polakom do nauki, ale to wszystko jest na bardzo niskim poziomie i ogranicza się do zrozumienia kilku słów typu: „przenieś młotek”, „wbij gwóźdź”. Żeby wejść

REKLAMA

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!

Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213



na poziom języka, który pozwala na udział w życiu politycznym, co jest w Norwegii bardzo cenione, potrzeba już wsparcia z instytucji norweskich. Dlatego tak ważny jest lobbying w tym kierunku.

Polacy mają oparcie w związkach zawodowych?

J.I.: Istnieje polski związek Solidarność, który nie ma nic wspólnego z Solidarnością nad Wisłą. Zrzesza w swoich szeregach Polaków, ale z tego, co się orientuję, nie jest potęgą, bo liczy nie więcej niż tysiąc członków. Natomiast związki zawodowe w ogóle są silne w Norwegii. Polacy także do nich należą.

M.N.: Na Islandii działa to na takiej zasadzie, że każdy pracujący człowiek jest przypisany do jakiegoś związku zawodowego. Związki te na przykład dofinansowują nauczanie języka, specjalne kursy, wspierają rozwój osobisty.

Czy w Norwegii są widoczne jakieś odpryski Brexitu?

J.I.: Niechęć do imigrantów jest, choć wzmożonych ataków raczej nie zaobserwowano. Tym bardziej, że u władzy jest partia niechętna imigrantom. Problem polega na tym, że jej przedstawiciele wrzucają imigrantów i uchodźców niejako do jednego worka, choć mamy do czynienia z zupełnie

innymi sytuacjami życiowymi. Inna sprawa, że Polacy z Norwegii także wrzucają uchodźców do jednego worka, a siebie uważają za imigrantów innej kategorii, bo przyjechali w celach zarobkowych. W kraju jest takie poczucie, że może teraz Norwegowie skorzystają z okazji i sami zaczną zaostżać przepisy dotyczące zasiłków i przyjmowania do kraju nowych osób. Być może nasilą się sytuacje, w których będzie się częściej piętnowało Polaków. Niestety często jest tak, że Polacy są tymi, którzy pracują za niższe stawki i w gorszych warunkach.

Czy Polacy na Islandii również muszą się zmagać z takimi problemami, jak w Norwegii i?

M.N.: O Polakach mówi się, że są dobrymi pracownikami. Nieraz Islandczycy mówili mi, że są spokojni o przebieg prac, bo mają w swojej załodze właśnie Polaków. Są sumienni, zawsze zmieszczą się w wyznaczonym czasie.

J.I.: W Norwegii mówi się, że Polak pracuje za trzech Norwegów.

Czy wybierając jako miejsce pracy Islandię, Polacy biorą też pod uwagę piękne krajobrazy, klimatyczną muzykę?

M.N.: Polonię islandzką można podzielić na kilka grup. Pierwszą stanowią osoby, które przyjechały

POCZĄTEK WSPÓŁPRACY

Forum Polonijne odbyło się w dniach od 6 do 8 września w ramach Forum Ekonomicznego. Imprezę zorganizowała Fundacja Instytut Studiów Wschodnich. Za tydzień, zgodnie z wcześniejszą obietnicą, napiszemy o panelu „Aktywność samorządów na arenie międzynarodowej. Współpraca transgraniczna”, w którym uczestniczył między innymi Stanisław Folwarczny, wiceburmistrz Cieszyńskiego Cieszyna.

„Głos Ludu” po raz pierwszy w historii był patronem medialnym trzydniowego Forum Ekonomicznego. Zainteresowanych pogłębieniem tematyki odsyłamy na strony: www.mojanorwegia.pl oraz www.icelandnews.is. Z portalami tymi „Głos Ludu” rozpoczął formalną współpracę. Więcej informacji o Forum Ekonomicznym znajdziecie państwo na stronie: www.forum-ekonomiczne.pl.

(wot)



już jakiś czas temu, bo była akurat praca, do drugiej bym zaliczyła Polaków, którzy są zafascynowani czymś nowym, wokalistką Björk czy zespołem Sigur Rós. Chcą zrobić w życiu coś nowego, a Islandia wydaje się idealnym celem. Islandia jest w odróżnieniu od wielu europejskich krajów miejscem dzikim, jeżeli chodzi o przyrodę. Ludzie żyją spokojnie, nigdzie się nie spieszą, można się realizować, jeżeli tylko ma się na to ochotę.

Czy Polacy są na bakier z Islandczykami w jakichś kwestiach? Czy po prostu są wdzięczni za to, że żyje im się bezpiecznie i spokojnie?

M.N.: Myślę, że jest tak, jak wszędzie, czyli na pewno znajdą się

osoby, które będą narzekać. Oczywiście, jak zauważyliście, nas – obcokrajowców – w pewnym sensie się wykorzystuje. Polacy mają niższe stawki. Ostatnio na wyspę przyjechało prawie 150 Polaków. Skąd tak duża liczba i dlaczego z zagranicy? Bo żaden Islandczyk nie poszedłby pracować na jedno czy drugie stanowisko za pieniądze, które mu oferują. Tymczasem firma, ściągając pracowników z zagranicy, też zupełnie inaczej z nimi postępuje – nie są to osoby na stałe, ale pracownicy kontraktowi, którzy wynajmując mieszkanie w bloku płacą trzy razy więcej niż inni lokatorzy.

J.I.: Swego czasu w Norwegii powstał film dokumentalny, który odbił się szerokim echem w całym

społeczeństwie. Opowiada o tym, jak Polacy mieszkają w barakach i piwnicach po kilkanaście osób. W takich warunkach nasi rodacy pracują w tej krainie mlekiem i miodem płynącej, za jaką uważana jest Norwegia.

M.N.: U nas w takich warunkach mieszkają też Islandczycy. Bierze się to z tego, że wynajmują swoje mieszkania na przykład Polakom, a sami... idą mieszkać do piwnicy. Dzięki temu mają pieniądze za wynajem.

Rozmawiali:

JOANNA IRZABEK,
Mojanorwegia.pl
MARTA MAGDALENA
NIEBIESZCZAŃSKA,
Iceland News Polska
TOMASZ WOLFF,
„Głos Ludu”

Zdobyła najwięcej głosów internautów

W czwartek w auli Wyższej Szkoły Górniczej – Uniwersytetu Technicznego odbył się uroczysty finał konkursu Morawsko-Śląska Pielęgniarka 2016 Roku. Danuta Wałachowa z Trzyna-Końskiej, która znalazła się w gronie 12 finalistek, zwyciężyła w kategorii „pielęgniarka publiczności”. W tegorocznej edycji konkursu wystartowało 69 pracowników służby zdrowia. Warunkiem udziału w konkursie była co najmniej pięcioletnia praktyka, w kategorii „nagroda za długoletni wkład w opiekę pielęgniarską” trzeba było pracować ćwierć wieku. Tegoroczną nowością była nagroda publiczności, w której głosowano za pośrednictwem internetu. Najwięcej głosów otrzymała Danuta Wałachowa, prowadząca firmę „Medica opieka zdrowotna”. – Jury nie miało łatwego zadania. Wybrać wśród nominowanych pań te najlepsze, było trudno, ponieważ wszyscy, którzy pracują w służbie zdrowia zasługują na szacunek i podziękowanie – powiedział hetman województwa morawsko-śląskiego, Miroslav Novák. (maki)

REKLAMA

Adres firmy: Pogwizdów (kolo Cieszyna), ul. Cieszyńska 99

CATERING ŻAREŁKO

Gwarantujemy najwyższą jakość posiłków i profesjonalną obsługę.

www.cateringcieszyn.pl

Łukasz Kocur
tel. +48 660 357 077
poczta@cateringcieszyn.pl

Magdalena Chabrajaska
tel. +48 537 357 077
poczta@cateringcieszyn.pl

przyjęcia weselne
przyjęcia okolicznościowe
obiady rodzinne i korytka
bankiety dla firm
fontanna czekoladowa
imprezy plenerowe
przyjęcia w domu klienta

OGRODZENIA ZS SIKORA

PRODUCENT OGRODZEŃ

Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

REKLAMA

Jablunkovské centrum kultury a informací
vás srdečně zve na

Jabkovský den „zdravý den 2016”

17.9.2016 od 14.00 hod. – park A. Špýrce, Jablunkov

Program

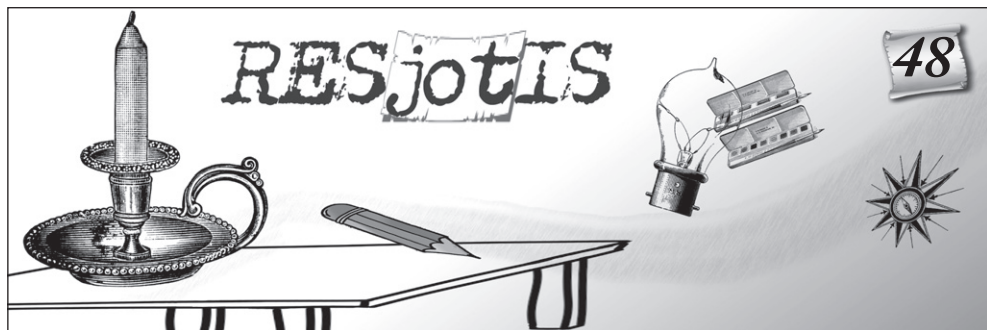
GASTROSHOW – Mr. Robinson
Skupina BLAF – koncert a křest CD
Apple Band – koncert
BEZ CU CREW – taneční vystoupení
Bříšni tanečnice DDM Bystřice
Kamarádi Karel a Josef
Modní přehlídka Lucja Folk Beskid
Řemeslné dílny z Koniakowa
Petra Fúriková Band
Předání ceny Jabka
Soutěž o nej jabkový nápoj a nej pokrm
Autogramiáda knihy P. Majera: Na perutích RAF
Překvapení: Jabličko štěstí
Černice – FS Čierne, Slovensko

Doprovodné akce

Open air výstava Pictorial foto Beskyd
Půjčovna koloběžek
Atrake pro děti – DDM Jablunkov
Jabkové dílny – 1,5 t jablek
Prezentace sociálních služeb na Jablunkovsku
Ukázky lidových řemesel
Výstava Fotoklubu Jablunkov
Výstava výrobků ZŠ z 3D tiskárny o nejhezčí Jabko

akce se koná pod záštitou ministra
zemědělství Mariana Jurečky

Jablunkov DDM Jablunkov



Człowiek-mucha

Pokazy akrobatyczne cieszyły się powodzeniem od wieków. Linoskoczkowie, żonglerzy, akrobaci bawili tak samo gawieź, nobliwych mieszczan czy szlachtę, jak i koronowane głowy. I do dzisiaj różne pokazy, szczególnie na piramidalnych wysokościach, bez żadnych zabezpieczeń, cieszą się popularnością, czego najlepszym przykładem są – bo jakże by inaczej – wędryńscy „Gimnaści”.

Ale zostawmy ich w spokoju. Fetowali już w zeszłym roku swój zacny jubileusz i zostali – jak dobrze pamiętamy – laureatami konkursu „Tacy Jesteśmy”. Ale przed nimi byli i inni, którzy nie schodzili z ust chociażby całej Polski. Polski, która (świadomy jestem tej dwuznaczności) kończyła się na Zaleszczykach. A po drodze był jeszcze Lwów.

„Z wielkiem zainteresowaniem od tygodnia cały Lwów oczekiwał fenomenalnych popisów najznakomitszego polskiego akrobata i artysty filmowego Stefana Polińskiego, które były zapowiedziane na wczoraj (15 stycznia 1928 r. – przyp. jot) południe w ulicy Akademickiej”. Tak pisał popularny w Lwim Grodzie dziennik „Wiek Nowy”.

„Lwów miał mieć niezwykle widowisko. Na dachach szeregu domów Poliński zwany »człowiekiem-muchą«, miał pokazać wiele akrobatycznych ewolucyj, zdejmowanych równocześnie do olbrzymiego filmu pod t.: »Człowiek w przestworzach«. Licząc się z tem, że na takie widowisko pospieszą tłumy mieszkańców, Poliński pokazać część dochodu ofiarował na rzecz funduszu Ligi Obrony Powietrznej Państwa”.

Pochodzący z Bielska Poliński, syn miejscowego stolarza, paradował po gzymsach domów, balansował na linie m.in. w Hamburgu, Berlinie, Warszawie, Katowicach i Krakowie. W tym ostatnim mieście wspinał się po ścianach gmachu szkoły przy ulicy Dietla, co jest udokumentowane na licznych fotografiach (do znalezienia w internecie). „Nigdzie nie doszło do żadnych katastrof, tak wśród publiczności, jak przy samych popisach jego, które odbywały się zawsze bez żadnych zabezpieczeń, to jest bez zaciągania siatek bezpieczeństwa lub płócien impregnowanych, jak to zwykle dzieje się w cyrkach”, pisała dalej gazeta.

„Wszelkie obawy o całość osoby Polińskiego zniknęły, skoro on sam na lotnisku Mokotowskim w Warszawie w obecności prawie 50 tysięcy widzów na zawrotnej wysokości z aeroplanu szefa lotnictwa wojskowego pułk. Rayskiego dokonał przeskoku do drugiego aeroplanu, obok lecącego, skoro do filmu wśród skał wykonał skok do morza z wysokości 16 metrów (...), a we Lwowie zaraz po swoim przyjeździe wykonał eksperyment pokazowy na gmachu »Wiek Nowego« przy ul. Sokoła (obecnie Kowżuna – przyp. jot)”.

„Przez dwa dni piątek i sobotę (13-14 stycznia – przyp. jot), Poliński w towarzystwie miejskich strażaków pożarnych pod kierunkiem jednego z najdzielniejszych strażaków, sierżanta Kowalczyka, czynił przygotowania. Badano gzymsy na dachach w ulicy Akademickiej (obecnie Prospekt Szewczenki – przyp. jot) i próbowano wytrzymałość dachów”. Na dachu trzypiętrowej kamienicy, w której mieścił się Akcyjny Bank Związkowy uwiązano długą linę, której drugi koniec umocowano do komina budynku, w którym mieścił się sklep kolonialny i słynny lwowski „pokój do śniadań” Zofii Teliczkowej.

W niedzielę już od rana zaczęła gromadzić się żądna wrażeń publiczność. Ulica Akademicka została zamknięta dla ruchu, policjanci utworzyli kordon obok naprędce przygotowanych budek, w których sprzedawano bilety wstępu. Ale „posterunkowi z trudem mogli utrzymywać kordony, przerywane ustawicznie przez różne grupy osób, wciskających się

na obręb widowiska bez biletów. Widziało się osoby, a w tem i panie, dość dobrze sytuowane, które nawet w brutalny sposób przemocą odsuwały policjantów lub członków z opaskami LOPP, a następnie biegiem spieszyły w głąb ulicy Akademickiej, nie zapłaciwszy datku na cel dobroczynny. Takich osób było kilka tysięcy. Powszechnie przypuszczano, że w ulicy Akademickiej zebrało się ponad 30 tysięcy ludzi, a do tej sumy należy przyjąć nie bez przesady 50 procent ludzi, którzy byli tam za darmo”.

O pierwszej rozpoczął się pokaz. Na balkonie pojawił się „Człowiek-Mucha”. „Poliński, przygotowawszy zwisającą linę, zapowiedział początek popisów. Zeszedł z balkonu, przebrał się w gimnastyczne meszty i spodnie, a przywdziałszy sweter pomarańczowego koloru, w kilka minut później zjawił się na fasadzie gmachu Akcyjnego Banku pod l. 4. Stając u szczytu dachu, rozwiesił olbrzymi afisz reklamujący czekoladę Höflingera, poczem na zebrany tłum na jezdni rozrzucił większą ilość czekoladek i kartek reklamowych”.

Stamtąd już „uchwyciwszy się liny, podrzutami dłoni począł posuwać się po niej nad przepaścią, by dostać się na drugą stronę jezdni. W drodze tej wykonywał różne ewolucje, trzymał się liny jedną ręką, zawisł na niej jedną nogą, zwieszał się głowę na dół i wreszcie szczęśliwie dotarł do dachu realności pod l. 6. Nogami dotknął się ścieku blaszanego, wykonał jeszcze jeden ruch rękoma naprzód, a czując grunt pod nogami puścił z rąk linę. Stał, uczynił krok po dachówkach naprzód, zachwiał się, gdyż pośliznął się i z dwupiętrowej wysokości runął na bruk chodnika obok okna wystawowego sklepu Teliczkowej, obficie plamiąc chodnik krwią”.

Ale nie wszyscy to dostrzegli. Ci dalej stojący myśleli, że „skoczył do auta, która to również produkcja była przewidziana w programie”. Ale niestety było inaczej. Połamanego, z roztrzaskaną czaszką odwiozło pogotowie. Stan był jednak beznadziejny, lekarze zrezygnowali z operacji i jak relacjonował „Wiek” akrobata „utrzymywał się przy życiu tylko dzięki swej sile i wyrobionym muskułom, toteż agonია trwała bardzo długo. Był on zupełnie nieprzytomny, wskutek wewnętrznego krwotoku ustawicznie ustami wyrzucał z siebie wiele krwi i dopiero o godz. 7.30 wieczorem zakończył życie”. W chwili śmierci miał raptem 24 lata, został pochowany na cmentarzu Łyczakowskim, a zęgało go ponad dziesięć tysięcy lwowiaków.

Tragiczne zdarzenie. Ale w miejscowym folklorze zostało upamiętnione dość przekornie. Do dzisiaj miłośnicy „batiarskiego” Lwowa śpiewają piosenkę, której autorstwo przypisuje się Marianowi Hemarowi (1901-72):

*Przyjechał do Lwowa akrobata-mucha
spadł z dachu na ziemię i wyzionął ducha.
Chciał pokazać ludziom, jak on umie zwinnie
drapać się po gzymsie i chodzić po rynnie.*

*Chciał pokazać ludziom, że trudności ni ma
i na gładkim murze jak mucha się trzyma.
Chciał się popisować za bilety wstępu
i najad się wstydu, i narobił sztempu.*

*Wlażł na Teliczkową bez poczucia strachu,
minął drugie piętro... już był blisko dachu...
Wszyscy dech zaparli, cisza była głucha,
bo on rzeczywiście istny człowiek-mucha.*

*Czy on się poślizgnął, czy się tynk obruszył?
Czy się chylił gzymsu, a gzyms się wykruszył?
Nagle z krzykiem leciał w dół, na łeb, na szyję:
Ratujcie mnie ludzie – taż ja się zabiję!*

*Krzyczał przeraźliwie i w połowie krzyku
trachnął w bruk – i został leżeć na chodniku.
Tak się zakończyło straszne widowisko.
Nie drap się wysoko, to nie spadniesz nisko.*

Oj nie drap się wysoko Czytelniku, nie drap...
(jot)

48



Sukienka z wiskozy (1)

Wybrudziłem koszulę świeżą krwią. Niepozorne krople wdarły się w tkaninę; zagnieżdżone głęboko pod powierzchnią, ukryte, pieczętują mnie w nieskończoność. Po raz kolejny zakładam nowy zestaw. Biurowy kombinezon, który ogranicza przestrzeń. Określa czas działania. Ustala drogę powrotną. Żrenice na poziomie zero zawężają obszar spojrzenia. Powinienesz skłonić głowę. Zostawić myśli w szufladzie z bielizną. Tak pięknie, pachnąco. Ułożone zgodnie z naturą kolorów. Na każdą porę dnia. Na każdą okazję. Zamknięty w dystrykcie kilku barw rozkładasz bezzadanie ręce. Nie jesteś idiotą. Przysłonięty amnezją pożerasz świat w całości. Od wtorku czekasz na koniec tygodnia. Kolejna głupia wymówka. Jesteś na spalonym. Nadzieja, która w rzeczywistym odwrócie powtarza się co tydzień, wyskakuje jak królik z kapelusza. Odgwiżdżałeś dniówkę. Upychając prawą kieszeń bilonami, masz nadzieję na poprawę dnia powszedniego. Uwierzyłeś, że w tym życiu nie istnieją wyrzuty sumienia. Twój temperament odrzuca wszelkie rodzaje skojarzeń. W weekend umierasz i rodzisz się w odświeżeniu szarych myśli. Układasz kości Dantego. Płoniesz w nieświadomości własnej rozpacz. Nie masz pojęcia, gdzie szukać ukojenia. Ebro krąży po omacku. Jałowicie w mózgu. Pochłania matkę i ojca.

Zamknąłem drzwi. Klasyczne wyjście. Szekspir uśmiechnął się i podał mi rękę. Rozkojarzony uciekam w przyszłość. Samochód zaparkowałem w bramie. Wchodzę do biura. Zapętlony w działaniach, nieświadomie powtarzam czynności pierwsze. Kolejny raz to samo. Bez sprzeciwu wykonuję zadania na oślep. Tak trzeba! Poprawnie. Wzbogacony bez waluty własnej brnę po przez niezliczoną ilość enterów, mnóstwo niepotrzebnych faktur, setki zbędnych powiadomień. Nielogiczne działania przychodów i odchodów. Bilans równy zeru w sprawie dwóch minusów. Jeszcze jedno okno, dwa, dziesięć aplikacji porównujących aktualny kurs. Kierunek sukcesu. Porażka z dyplomem w kieszeni. Tysiąc razy www... Uspij!

Sport nie daje pożądanej satysfakcji. Nie zamierzam bez powodu związać uszu w trąbkę, ale mam prawo oczekiwać większej przyjemności. Nie można tak wprost! Nie jestem bohaterem fiction, a w obszarze science przyjmuję pozycję na plecach. Tak od razu, bo zawsze ktoś musi leżeć. Porównując dominację czystej pozycji, zachwycony planem, bronię się. Taki odruch. Nie razi mnie owa spójność. Ponownie na drugiej linii. Przyglądam się. Z niecierpliwością wbijam paznokcie w kolejne odcinki życia. Na podłodze. Pozycja całkiem przyjemna. Szeroki horyzont postrzegania świata i pewność, że nikt nie spojrzy mi prosto w oczy.

Skrzyżowałem stopy. Duże palce niczym para kochanków ocierają, pieczą, obejmują kolejną zadrę. Lewy i prawy. Nie ma kierunków w podwójnej mnogiej. Nie pytam o preferencje. Nieważna jest ambicja, indywidualność, aparycja. Nie mam ochoty na kolejną porcję gender. Kim ja właściwie i gdzie? Samo pytanie. Pół pytania. Jak w głupim żarcie. Nie! Nie jestem sobą, nie jestem osobą, a nowa filozofia miesza mi we łbie. Jaka jest różnica między? Kolejne pół i konieczność wyboru.

Obudziłem się. Jestem w pracy lecz nadal śpię. Już późno. Nie powinienem gadać bez potrzeby. Zadzwoń do domu, by mieć pewność, że wszystko jest w porządku.

Palce w pocałunku pamięci wiecznej. Bez kołdry i całkiem nago. Tańczą w rytm dochodzącej z oddali muzyki. Muszą spojrzeć sobie w oczy. Ich oczy. Wirtualne żrenice zakręcone niczym misie w cyrku. Nie cierpię namiotowych sztuczek. Kolejne wymioty odsłaniają istotę sprawy. Do dziś pamiętam zakrwawione kopyta. Każdy czerwony odcisk na świeżych trocinach. Perfekcyjne wykonanie, w podskokach, po prze-

kątnej, na barana, na ośła, na klauna. Ten ostatni przeraża najbardziej. Umalowana twarz z czerwonym nosem. Rozcięte usta czarną kredką. Ogromne stopy i bezprecedensowy brak gustu. Niemodne, nieładne, okropne.

Dziś każdy powinien mieć stylistę lub śledzić na bieżąco blogerów i fachowców doszczętnie pochłoniętych najnowszymi trendami mody. Ktoś musi nam w końcu powiedzieć, jak i w co mamy się ubrać. Nasi rodzice wiedzieli, co powinni na siebie włożyć. To dziwne. Wtedy w sklepach wszystko wyglądało tak samo. Jeden krój, jeden wzór, milion rozmiarów. Oni wiedzieli. Musieli. Chcieli. Bez portfeli. Szli przez życie. Idą dalej. W nowym, modnym, na czacie.

Życie jest jak kilka opakowań plasteliny. Wszystkie jej kolory niedokładnie wymieszane dziecięcymi rączkami. Wymięte. Gdzie niegdzie kosmyk żółci, niebieskości, pomarańczy i zieleni. Jeszcze dzień, drugi, piąty. W końcu wszystko utonie w barwie szamba.

Wyrzucam niepotrzebne. Setki zestawów – niemodne, nieodpowiednie do nastroju. Precz. Wymazać z pamięci. Teraz rozumiem nowoczesność klauna. Olewa to wszystko. Może kogoś to bawi. Czasami pęka brzuch od nadmiaru. Rozdziawione buzie maluszków bez świadomości nieszczęścia zamkniętych w klatce. Podróżujących bezdomnych. Koczowników urbanistycznej przyszłości bez podniesionych kciuków. Czy oni w ogóle żyją? Z przerażenia otwieram usta.

Dziś pora na umycie okien. Nie noszę okularów, a widok na przyszłość zamazany, niewyraźny, jakiś obcy. Nie lubię przy wódcę zdradzać własnej intymności. Gdy piję, obnażam niedostępną przestrzeń wszelkich zahamowań. Pamięć rozświetla każdy centymetr podłogi przede mną. Uwikłany stąпам elegancko, gotów do podjęcia każdego zadania. Bez końca. Zaplątany w słowa troszczę się o postmodernistyczne gadzety, by wyrwać je z kontekstu pijaństwa. Ta sporadyczna zabawa w brak kontroli własnego umysłu nie ma nic wspólnego z kolejnym dniem, ciągiem zataczającego się życia, balansowania na ostrzu języka. To prawdziwa formalność ostatniej szansy.

Pojechałem na urlop. Logika się niecierpliwi. Rozgrzana czaszka nie może pojąć fenomenu zmiany klimatu. Spalony. Znow spoglądam w słońce.

Dwa palce skorzystały z poradni dla par po przejściach. Wreszcie zauważyły swoją obecność, lecz każdy z nich odwraca się w inną stronę. Dotknięte czterdzięci lat temu opanowały sztukę tolerancji do perfekcji. Lewy i prawy duży. Drugi w kolejności jest większy. Gdy byłem dzieckiem, nieustannie uderzałem nim we wszelkie przedmioty w zasięgu ręki, nogi i głowy. Jestem pewien, że wielokrotnie był złamany. Ten drugi. Ten pierwszy ocalał. Małe jest piękne, bezpieczne, wygodne. Kochanek tego lewego w kopii prawego. Jakże to głupie! Śledzę ich każdy ruch. Tak to jest, gdy dojrzałość uskrzydla w obecności pierwszego razu. Niekarane. W pełnej soczystości dziewczęctwa. Dostojnie trwają w zmartwieniu.

Adwokat troszczy się o mnie. Ja myślę o nim. Co jakiś czas przypomina mi o konieczności zapłacenia rachunku. To wtedy odnotowałem pierwszy strzał. Duża sprawa. Wszystko mogło ulec zmianie. Do dziś pamiętam zapach sali sądowej: stara drewniana ławka, mowa o wpłatach i wypłatach na konto obrońcy. Kilka minut, kilka tysięcy napiwków. Kilka miesięcy bez wynagrodzenia.

Wezwali pana Cordeo. Hiszpan z dziada pradziada. Nie mogło być inaczej. Tutaj wakacyjnie rozwijam skrzydła. Cordeo dba o język obcych w miejscowym liceum dla dorosłych. Jestem pewien, że jego umiejętności i wiedza z zakresu medycyny sądowej jest na wysokim poziomie.

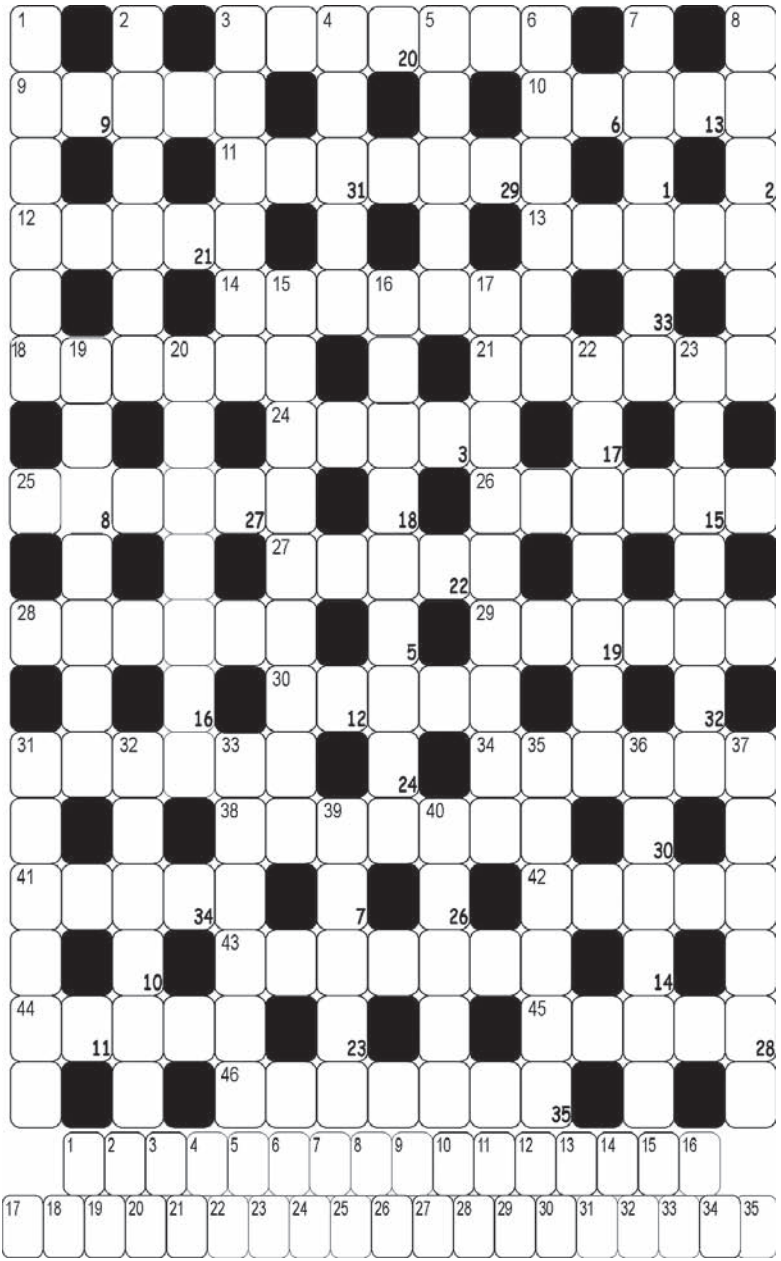
Marek Słowiaczek

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. wielkanocny wypiek 9. mięsny pierożek w barszczu 10. z jej liści szał 11. mieszanina równocząsteczkowa 12. pompuje krew 13. moda do tyłu 14. wygięcie kręgosłupa ku przodowi 18. brzdąc 21. imię Zagłoba 24. brał udział w harcach przed bitwą 25. przechadzka 26. twardy do zgryzienia 27. pożądanie zmysłowe 28. państwo jak but 29. intensywne natarcie woj-ska 30. "krymski" wiersz 31. cienka tkanina 34. ręczny karabin maszynowy 38. neapolitańska mafia 41. ma swój alfabet 42. fartuch ochronny 43. Kukulska lub Oreiro 44. narodowy demokrat 45. pewność siebie 46. sypialnia prababki.

PIONOWO: 1. przepych 2. popielaty zając 3. podobna do brzoskwini 4. składa w drukarni 5. najsłynniejszy z kochanków 6. kapusta abisyńska 7. pies obronny z grupy dogów 8. słynny polski transatlantyk 15. karczmarz 16. było częstą przyczyną sporów między Polską i Zakonem 17. prorok perski Zaratustra 19. z łatwopalną główką 20. pulchne smażone placki 22. dobranockowy niedźwiadek 23. walczyli na turniejach 31. samogon 32. długa, nudna mowa 33. bywa rodzajowa 35. postrach bezpańskich psów 36. myślenie oderwane od rzeczywistości 37. smaczny owoc 39. pęczek wełny 40. znany poeta austriacki.

ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Znane przysłowie angielskie)
Opr. JO



MINIKWADRATY MAGICZNE

PIONOWO I POZIOMO JEDNAKOWO:

- 1. rzeźba przedstawiająca tułów ludzki bez rąk
- 2. Corsa lub Astra
- 3. parking dla statków
- 4. półwyrob stalowy przeznaczony do dalszej obróbki.

Wyrazy trudne lub mniej znane: SLAB

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

PIONOWO I POZIOMO JEDNAKOWO:

- 1. antonim wyprzedzący
- 2. biała na brzozie
- 3. góry oddzielające Europę od Azji
- 4. angielska miara dłoni

Wyrazy trudne lub mniej znane: PALM (BJK)

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

Rozwiązanie krzyżówki z 3 września:

Poziomo: 3. FACJATA 9. OSUMI 10. SFORA 11. NIEMIEC 12. RÓZGI 13. ETOLA 14. SPINACZ 18. RANCZO 21. HADYNA 24. CLEAR 25. EUKLAZ 26. OCZĘTA 27. WYŁOM 28. MIMOZA 29. OKRZYK 30. REMIS 31. SINIAK 34. OPASKA 38. SARKOMA 41. SZELF 42. CREDO 43. AUGIASZ 44. KĄ-KOL 45. KOŚBA 46. TRAFIKA **Pionowo:** 1. HORROR 2. MURZYN 3. FINISZ 4. CIEKI 5. ANITA 6. ASCEZA 7. MOTORY 8. ZABAWA 15. POCZWARKA 16. NIEUŁOMEK 17. CHROMOSOM 19. ARUWIMI 20. COLLODI 22. DO-ZORCA 23. NATRYSK 31. SUSZKA 32. NIECKA 33. ASFALT 35. PACZKA 36. SIERŚĆ 37. AROMAT 39. RUGIA 40. OKAPI NIE WSZYSTKO ZŁOTO CO SIĘ ŚWIECI.

Rozwiązanie logogryfu łukowatego z 3 września: CIEBIE

ALE HECA

Blondynka pyta kóndoktora:

- Jak dojechać do Warszawy?
- A jakim pociągów chce pani je-chać? - pyta konduktor.
- Gupi pytani! Chyba nie towaro-wym!

Mama do synka:

- Franczku, chcesz się podziwiać na twojóm nowóm siostrzyczke, kieróm przyniós bocian?
- Ni, mamulko, ale tego bociana to bych chciół uwidzieć!

Kazek się wybroł z koleżankóm do kina. Jak już grali film delikatnie jóm pocałował.

- Czyż zgupnył?! - spytała dzio-łucha. - Gdo ci powiedział, że mie możesz całować?
- Cało klasa...

Ośmioletnio dziołucha do swojij ró-wieśnicy:

- Dowiedziałach się, co trzeba zro-bić, żeby mieć dzieci.

Na co ta drugo:

- Jak już wiesz, to ci powiem, co mu-sisz zrobić, żeby ich ni mieć.

Ludwiczek pyta ojca:

- Tato, co ci kupić na urodziny?
- Nic mi nie kupuj: ni móć piniędzy.

Okulista z kómisji wojskowej pyta poborowego:

- Czy widzicie tam jaki litery?
- Nie widzimy.
- A widzicie w ogóle tablice?
- Nie wydzym
- I bardzo dobrze, bo tam nic ni ma! Zdolny!

- Czymu ostatnio wszyscy w Pipi-dówce byli ubrani odświętnie?

- Skąd mogym wiedzieć?
- Bo w nocy była burza z błyskawicami i myśleli, że przyjedzie fotograf.

- Panie dyrektorze, czy mógbych do-stać dziyń urlopu, by pomóc teścio-wej przy przeprowadzce?

- Wykluczone!

- Bardzo dziękujym, wiedziotech, że mogym na pana liczyć.

Kat do skózanego na śmierć:

- Jaki je pański ostatni życzyni?
- A zostanie spełnione?
- Na pewno.
- Nó to chciółbych się napić do obiadu dobrego wina. Rocznik 2050.

Szkot do baby, kiero leży na łożu śmierci:

- Kochanie, idym po dochtora. Jak-byś jednak czuła, że zbliży się twój koniec, to nie zapomni zgasić świat-ła.

Na gónie myśliwy mierzy z flinty i zabija kaczke.

- Drugo! - wrzeszczy uszczęśliwió-ny.
- Jak to - dziwióm się koledzy, a kaj je piyrso?
- Piyrso była w osiymdziesiątym trzecim roku.

Tak było, tak jest



Po lewej centrum Bystrzycy i droga do Nydku na fotografii Karola Kalety z lat 30. XX wieku. Po prawej to samo miejsce na współczesnej fotografii Norberta Dąbkowskiego.

»Gimpel« pełen nowości

W Polskim Gimnazjum im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie nowy rok szkolny to również nowe projekty i nowe działania. Rozmawiamy o nich z dyrektorem Andrzejem Bizoniem.

W jakie projekty wchodzi Polskie Gimnazjum w tym roku szkolnym?

W tym roku udało nam się przy współpracy z Liceum Ogólnokształcącym Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie przygotować projekt transgraniczny, który ma na celu integrację młodzieży, rozwój czytelnictwa i zainteresowanie literaturą. Odbywać się będzie ona na dwóch płaszczyznach – teatralnej i czytelniczej. Planujemy wspólne warsztaty teatralne, językowe, wspólne lekcje, spotkania literackie czy wyjazdy do teatrów. Obie szkoły mają bowiem swój teatrzyk, a efektem ich współpracy mógłby być w przyszłości wspólny spektakl. Jeśli zaś chodzi o czytelnictwo, to właśnie w naszej szkole liceum z Cieszyna będzie szukało inspiracji i na bazie naszych doświadczeń będzie zakładać swoją bibliotekę.

W zupełnie innym kierunku zmierza natomiast drugi projekt, którego celem jest wzbudzenie większego zainteresowania wśród młodzieży naukami przyrodniczymi. Pomóc ma w tym modernizacja i wyposażenie w nowoczesne urządzenia

klasopracowni chemii i fizyki oraz klasopracowni biologicznej. Projekt będziemy składać w Urzędzie Wojewódzkim w październiku razem z siedmioma innymi szkołami. Mam nadzieję, że z pozytywnym wynikiem.

Na spotkaniu z rodzicami uczniów klas pierwszych wspominał pan również o metodzie CLIL, zakładającej prowadzenie lekcji dwujęzycznie. Czy już w tym roku szkolnym młodzież gimnazjalna będzie uczestniczyć w takich lekcjach?

Nie, dopiero w przyszłym. Bieżący rok szkolny chcemy przeznaczyć na przygotowania. Metoda CLIL jest dla naszego gimnazjum o tyle ciekawa, że owa dwujęzyczność może dotyczyć zarówno języków polskiego i angielskiego lub innego obcego, jak i polskiego i czeskiego. Nie będzie jednak chodziło o suchą terminologię, ale o to, by nasz absolwent był w stanie wypowiedzieć się na fachowe tematy w obu językach.

Kiedy mowa o kompetencjach językowych, już teraz mogą zdra-



Dyrektor Andrzej Bizoń.

dzić, że na przyszły rok szkolny przygotowujemy jeszcze jedną

nowość. Seminaria wybieralne z języka angielskiego w klasach

trzecich i czwartych nasi angliści będą prowadzić pod kątem przygotowań do egzaminu językowego FCE. Dzięki temu nasi uczniowie będą uczestniczyć na zajęciach bezpośrednio w szkole, a to, czy zdecydują się przystąpić później do egzaminu, będzie zależało już tylko od nich.

To będzie jednak dopiero w przyszłym roku szkolnym. A jakie są nowości w tegorocznej ofercie przedmiotowej?

Z przedmiotów obowiązkowych jest to gimnastyka korekcyjna dla uczniów, którzy ze względów zdrowotnych nie mogą uczestniczyć w normalnych lekcjach wychowania fizycznego, zaś z nadobowiązkowych – lekcje pisania na komputerze dziesięcioma palcami. Ponadto kontynuujemy rozpoczęte w ub. roku zajęcia z języka czeskiego dla obcokrajowców. Mamy bowiem w szkole kilkoro uczniów, którzy muszą popracować na tym polu, by móc później zdać maturę z języka czeskiego.

Rozmawiała:
BEATA SCHÖNWALD

GINNAZJALNY KALENDARZ

✓ NIEDZIELE ZTAŃCEM

18 września

Dla drugoklasistów najbliższe niedziele to kurs tańca towarzyskiego. Lekcje odbywają się w Domu Kultury „Trisía” w Trzyńcu.

✓ TRZYMAMY KCIUKI

23 września

Utalentowani sportowcy gimnazjum walczą o Puchar Burmistrza Czeskiego Cieszyna w nietypowych dyscyplinach sportowych. Organizatorem jest Szkoła Albrechta, a uczestnikami czeskokieszyńskie szkoły średnie.

✓ CZAS NA WOLNE!!!

28 września

Święto państwowe i licząc od początku roku szkolnego, pierwszy wolny dzień w środku tygodnia.

(sch)

Read English Books

W nowym roku szkolnym w bibliotece Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie pojawił się nowy pododdział. Tworzą go książki anglojęzyczne. To pomysł nauczycielki języka czeskiego i angielskiego, Tatiany Kotuli, która jest przekonana, że czytanie w życiu człowieka jest jedną z najważniejszych rzeczy i to niezależnie od tego, w jakim dana książka jest języku.

Do tej pory w gimnazjum można było wypożyczyć od anglistów skrócone wersje książek anglojęzycznych. – Zauważyłam jednak, że coraz więcej osób, zwłaszcza w wyższych klasach, sięga po pełne wersje książek napisanych po angielsku. Sęk w tym, że takie książki trudno zdobyć, bo są drogie i jest ich niewiele. A młodzież, wbrew pozorom, woli czytać książki w papierowym wydaniu niż na czytelniku. To był powód, żeby poszerzyć nasz anglojęzyczny księgozbiór – wyjaśnia Kotula, która na zakup książek otrzymała środki z Macierzy

Szkolnej gimnazjum. W rezultacie w tej chwili w szkolnej bibliotece można znaleźć 350 anglojęzycznych tytułów łącznie ze skróconymi wersjami o różnym stopniu trudności. Są więc kryminały, romanse, powieści fantasy, ale też dziewiętnastowieczne dzieła klasyczne oraz utwory Szekspira.

Według nauczycielki, już po przeczytaniu jednej książki widać postęp u danego ucznia. Jej zdaniem podzieliła również trzecioklasistka, Justyna Jeżowicz, która na bieżąco korzysta z gimnazjalnego księgozbioru. Również tego anglojęzycznego. – Uważam, że czytanie po angielsku to dobra rzecz, bo dzięki temu poszerzyłam swój zasób słownictwa. Myślę, że czas spędzony z książką nie pójdzie na marne – przekonuje uczennica.

Do biblioteki gimnazjalnej można zaglądać trzy razy w tygodniu, zawsze na dużej przerwie.



(sch) Justyna Jeżowicz korzysta z nowego działu książek angielskich.

Ruszać się każdy może

Jeszcze rok temu było tak, że osoby ze zwolnieniem lekarskim z lekcji wychowania fizycznego nie przychodziły na zajęcia. Teraz się to zmieniło. Od września w Polskim Gimnazjum w Czeskim Cieszynie nauczyciel Leszek Bednarski prowadzi gimnastykę korekcyjną dla osób, które ze względów zdrowotnych nie mogą brać udziału w normalnych lekcjach WF-u.

– To że ktoś jest całkowicie zwolniony z wychowania fizycznego, nie znaczy, że w ogóle nie może się ruszać. Jeżeli ma tę siłę, która pozwala mu przyjść do szkoły, to może również wykonywać odpowiednie ćwiczenia korekcyjne. Zajęcia są prowadzone głównie na matera-

cach w pozycjach leżącej, siedzącej lub w podporze – przybliża zakres zajęć Bednarski, który ma świadomość, że w tym wieku trudno, żeby wyprostować komuś kręgosłup, ale na pewno można naciągnąć i wzmocnić odpowiednie partie mięśni.

W praktyce wygląda to tak, że osoby ze zwolnieniem lekarskim przychodzą do wufisty, który na podstawie zaleceń lekarza prowadzi z nimi ćwiczenia. – Dzięki temu nie są pozostawieni sami sobie, ale staram się profesjonalnie dać im wskazówki, co mogą ćwiczyć i jak mogą to robić. Czasem młodzież przychodzi też z gotowym rozpisem ćwiczeń, które mogą wykonywać – mówi nauczyciel, który

aby móc prowadzić zajęcia, musiał skończyć specjalne studia podyplomowe.

Uczniów z całorocznym zwolnieniem z wychowania fizycznego jest w gimnazjum niewiele. Oprócz nich zajęcia z gimnastyki korekcyjnej dotyczą również młodzieży po przebytych urazach i kontuzjach. Dla nich lekcje te są obowiązkowe w myśl wprowadzonej w tym roku szkolnym zasady „nie ćwiczysz na normalnym WF-ie, to przychodzisz na gimnastykę korekcyjną i z niej otrzymujesz ocenę”. Praktyka ta przyniosła już pierwsze owoce. Leszek Bednarski mówi o nich jako o „cudownych uzdrowieniach”. – Pewna osoba po stwierdzeniu, że musiałaby wstawać na zajęcia na siódmą rano,

doznała natychmiastowego „uzdrowienia” i odtąd przychodzi na wychowanie fizyczne razem ze swoją klasą – śmieje się nauczyciel. Jak się bowiem okazuje, gimnastyka korekcyjna to nie tylko pomocna dłoń wyciągnięta do osób z problemami zdrowotnymi, ale także skuteczny bicz na wszystkich kombinatorów.

W czwartki i piątki od godz. 7.00 drzwi sali gimnastycznej stoją otworem nie tylko dla tych, którzy potrzebują specjalnych ćwiczeń, ale także dla wszystkich chętnych. Leszek Bednarski uważa bowiem, że taki początek dnia będzie korzystny dla każdego ucznia spędzającego większość czasu na siedząco.

(sch)


ŻYCZENIA



We wrześniu 2016 obchodzą moi Kochani Rodzice

**państwo
ANNA i ADAM KALETOWIE**

60 lat wzajemnego współżycia małżeńskiego. Z tej okazji najserdeczniejsze życzenia, szczęścia zdrowia i błogosławieństwa Bożego składają córka z mężem, dziećmi i prawnuczki Terezka i Natalka. GL-630



*Żyj nam długo i szczęśliwie, bez zmartwień i trwóg.
Niech Ci zdrowie dopisuje i prowadzi Bóg.*

Jutro, 18 września, obchodzi swój zany jubileusz życiowy – 90. urodziny nasza Kochana i Szanowna Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

pani ANNA KAWULOKOWA
z domu Młynek, z Nawsia-Rogowca


Z tej okazji najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, wszelkiej pomysłowości i „100 lat” składają synowie z żonami oraz wszystkie wnuki i prawnuczeta. GL-626

Szanownej pani

JADZI PASTUSZEK

z okazji pięknego życiowego jubileuszu dzisiejszych urodzin składamy szczerze życzenia zdrowia, nieustającej energii oraz pogody ducha.
Zarząd MK PZKO w Karwinie-Starym Mieście. GL-631

WSPOMNIENIA




*Myśli nasze powracają do chwil,
kiedy byłeś z nami...*

Dnia 19. 9. 2016 obchodziłby swoje 75. urodziny nasz Kochany

śp. RAFAŁ BUŁAWA

O chwilę wspomnień proszą najbliżsi. RK-106




*Kwiatów w Twe ręce już nie złożymy,
tylko na Twój grób je położymy.*

Dnia 17 września 2016 obchodziłby 75. urodziny

śp. KAROL MACURA

technik byłej Spółdzielni Rolniczej w Oldrzychowicach. Z szacunkiem wspominają najbliżsi. GL-636




16 września minęła 5. rocznica śmierci naszego Kochanego Ojca


JANA ŁYŻBICKIEGO

10 lat temu, 13 października, opuściła nas na zawsze Najdroższa Mama

ALENA ŁYŻBICKA

Z miłością, szacunkiem i wdzięcznością wspominają córki Regina i Sabina z rodzinami. GL-635






Można odejść na zawsze, by stale być blisko.

16 września minie 20. rocznica, kiedy odszedł od nas

śp. FRANCISZEK DRONG
z Nawsia

O chwilę wspomnień i modlitwę proszą córki Irena i Anna z rodzinami. GL-637




*Czas wszystko zabiera, bo zabrać jest w stanie,
lecz nigdy nie zabierze tego, co w sercu zostanie.*

Dziś, 17 września, obchodziłby swoje 70. urodziny nasz Kochany Mąż, Tatuś, Teść, Dziadek

śp. WIESŁAW SIKORA
z Trzyna

W dniu 19 grudnia 2016 w cichej zadumie przypomnimy sobie drugą rocznicę Jego śmierci. Z miłością i szacunkiem wspominają i o modlitwę proszą żona, syn i córka z rodzinami. GL-624




W tym roku mija 21 lat, kiedy nas opuścił po długiej chorobie, ale z którą walczył jak Lew, bo w znaku Lwa był zrodzony, i już się wydawało, że nad nią zwycięży, nasz Ukochany


pan BRUNO WASZEK

Ojciec, Dziadek, wspaniały Człowiek, a poza tym długoletni dyrektor Polskiej Szkoły Podstawowej w Olbrachcicach. Również mija druga rocznica śmierci Jego Żony,

pani JADWIGI WASZEK

która odeszła nieoczekiwanie, bez możliwości pożegnania się...
Cześć ich pamięci! Zasmuceni najbliżsi. GL-633






Dnia 18 września minie 10. rocznica śmierci

śp. MARII ZALESKIEJ
ze Stonawy

Prosimy wszystkich, którzy Ją znali, o chwilę cichych wspomnień. Z szacunkiem wspominają synowie z rodzinami. AD-024



*W sercach naszych i w naszych myślach
pozostaniesz na zawsze.*

Dnia 13. 9. 2016 minęła 10. rocznica śmierci

śp. EUGENIUSZA FEBRA
z Karwiny

O chwilę wspomnień proszą żona Danka i syn Marcin z rodziną. RK-108

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – CIESZYN-Wzgórze Zamkowe: Ondraszek – Pan Łysej Góry (17, godz. 19.30); **SCENA CZESKA – CZ. CIESZYN:** Ďablice (17, 18, godz. 17.30).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Sekretne życie zwierząt domowych (17-19, godz. 16.00); Prázdnyiny v Provence (17, 18, godz. 17.30); Bridget Jones 3 (17-19, godz. 19.00); Blood Father (17, 18, godz. 20.00); Mechanik: Konfrontacja (19, godz. 17.30, 20.00); **KARWINA – Centrum:** Mój przyjaciel smok (17, 18, godz. 15.15); Bridget Jones 3 (17-19, godz. 17.30); Prázdnyiny v Provence (17-19, godz. 20.00); Spirited Away: W Krainie Bogów (20, godz. 17.30); Blood Father (20, godz. 20.00); **KARWINA – Ex:** Julieta (17, godz. 20.00); Strašidla (18, godz. 16.30); Taxi 121 (18, godz. 19.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Mój przyjaciel smok (17, 18, godz. 15.00); Bridget Jones 3 (17, 18, godz. 17.30); Nie oddychaj (17, 18, godz. 20.00); Strašidla (19, godz. 17.30); Ben Hur (19, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Polednice (17, godz. 19.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Bridget Jones

3 (17, 18, godz. 17.30); Mechanik: Konfrontacja (17, 18, godz. 20.00); BFG: Bardzo Fajny Gigant (17, 18, godz. 15.30); **CIESZYN – Piast:** Smoleńsk (17-19, godz. 16.00); Kosmiczna jazda. Hau Hau mamy problem (17-19, godz. 14.15); Boska Florence (17-19, godz. 18.15); Sausage Party (17-19, godz. 20.15).

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – Jesienią szykuje się spotkanie absolwentów polskiej szkoły w Błędowicach. Okazją do jego zorganizowania jest jubileusz 105-lecia błędowickiej placówki. Uroczystą akademię i spotkanie absolwentów zaplanowano na 5. 11. w Domu PZKO w Hawierzowie-Błędowicach. Chętnych przedstawicieli poszczególnych klas prosimy o zgłoszenia na adres: marob@centrum.cz. W mailu należy podać imię i nazwisko osoby reprezentującej daną klasę, telefon kontaktowy, rok ukończenia podstawówki, liczbę osób, które wezmą udział w spotkaniu i nazwisko wychowawcy klasy. Zgłoszenia będą przyjmowane do momentu zapelnienia wszystkich miejsc w sali Domu PZKO. **CZ. CIESZYN** – Filia Biblioteki Miejskiej przy ul. Havlíčka zaprasza na pierwsze powakacyjne spotkanie z cyklu „Podróże bliskie i dalekie” we

Kamieniarstwo WRZOS

PRODUCENT z POLSKI

– gwarancja najniższych cen

DECYDUJ – NEGOCJUJ – ZAMAWIAJ

Siedziba firmy:
Hazlach, ul. Cieszyńska 20B
3 km od Cieszyna
Tel. +48 606 452 479, +48 338 567 377
E-mail: kamieniarstwo.wrzos@vp.pl
www.kamenictvi-wrzos.cz

Filia: Cisownica, ul. Ustrońska 156
5 km od przejścia granicznego w Górnej Lesznej

Przejeżdżamy także do klienta

wtorek 20. 9. o godz. 19.00. Państwo Lucyna i Libor Škňouřilowie podzielią się wrażeniami z pobytu w Namibii. **KARWINA-RAJ** – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 20. 9. o godz. 15.30. **KLUB 99** – Spotyka się w poniedziałek 19. 9. o godz. 10.00 w Trzyniecu, w restauracji „Bowling Green”. Jest to niedaleko Urzędu Miasta, po drugiej stronie torów. Odjazd z Karwiny o godz. 9.00, z Cz. Cieszyna o godz. 9.21. Wysiadamy na stacji Trzyniec-Centrum. **PIOTROWICE** – Klub Propozycji MK PZKO zaprasza we wtorek 20. 9. o godz. 17.00 do Domu PZKO w Piotrowicach k. Karwiny na prelekcję na temat działalności chóru męskiego „Hejnał-Echo” z Karwiny-Frysztatu. Prelekcję wygłosi chórzyści – Jarosław Mira, Bronisław Szyja i Władysław Konesz. **PTTS „BŚ”** – Zaprasza 20. 9. na wtorkową wycieczkę na Łysą Górę. Odjazd pociągiem o godz. 6.39 z Cz. Cieszyna lub o godz. 6.05 z Hawierzowa do Frydka i autobusem o godz. 7.32 z Frydka do Krasnej, przystanek Złatník. Inf. 599 525 435. **SUCHA GÓRNA** – MK PZKO informuje, że sobotni poranek 24. 9. godz. 6.15 to czas odjazdu wycieczki sprzed Domu PZKO do Jaskini na Pomezi, zamku w Javorníku i do Łádka-Zdroju. Zapraszamy. Tel. kontaktowy: 605 587 986. **ŽUKÓV DOLNÝ** – MK PZKO zaprasza na wycieczkę na Słowację – do Vlkolínca, na Malinobrd, do Janosikowych Dier oraz Rajca w sobotę 24. 9., cena 290 kc. Więcej info Renata Huppert, tel. 736 436 823.

OFERTY

PRZEPROWADZKI + ekipa oraz usługi transportowe. Tel. +48 601 478 108. GL-600
PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-299
NÁTĚRY STŘECH – FASÁD ruční nátěry i vysokotlaké nástřiky střech pozink, hliník, trapéz plech, vlnitý eternit, eternit, pálené tašky atd. Vše je provedeno odborně s nejvyšší kvalitou. Prodloužená záruka. Zajímavé smluvní ceny. Tel. 775 524 815, www.stresnirekonstrukce.cz GL-223
IPA – STŘECHY novinka na trhu – bežešvá technologie. Konec se zatekáním. Tel. 776 051 335. GL-223

KONCERTY

KARWINA-FRYSZTAT – Zapraszamy miłośników muzyki organowej w niedzielę 18. 9. o godz. 16.00 do frysztackiego kościoła na trzeci koncert XII Festiwalu Muzyki Organowej „Karwińskie organy”. Zaprezentują się artyści z Polski. Na organach zagra Ewa Bąk, absolwentka Akademii Muzycznej we Wrocławiu oraz licznych kursów mistrzowskich prowadzonych przez polskich i zagranicznych pedagogów. Jako tenor i kontratenor zaśpiewa Marcin Ciszewski. Na koncercie zabrzmiały utwory m.in. takich kompozytorów, jak M. Sawa, F. Chopin, F. Schubert, G. Rosetta, J. Brahms, C. Franck, F. Hiller, G. Bononcini, E. Branka.

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków
Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

 **MINISTERSTVO KULTURY**

 **SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

 **Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie**

 **POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE**

 **STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”**

LUKÁŠ BUDÍNSKÝ DLA »GL«:

Rywali mam w jednym worku

Na boisku czasami sprawia wrażenie, jak gdyby zarwał poprzednią noc. Pozory jednak mylą. Lukáš Budínský, pomocnik pierwszoligowego klubu MFK Karwina, należy do kluczowych postaci beniaminka najwyższej klasy rozgrywek nawet wtedy, kiedy sam nie za bardzo jest zadowolony ze swojej gry.

– W tym sezonie przeplatam lepsze i gorsze występy. Ostatni mecz z Jihlawą zaliczam do grupy lepszych występów i mam nadzieję, że w najbliższej kolejce z Pilznem w tej materii nic się nie zmieni – powiedział „Głosowi Ludu” ofensywny pomocnik karwińskiego klubu. Jutro o godz. 18.00 Karwina w szlaggerze zmierzy się na wyjeździe z mistrzem RC, Viktorią Pilzno.

Niedzielnym rywalem Karwiny może jeszcze czuć w nogach trudy czwartkowego spotkania fazy grupowej Ligi Europejskiej, w którym to Viktoria zremisowała 1:1 z utytułowaną AS Romą. Karwiniacy mogą o europejskich pucharach na razie tylko pomarzyć, ale aktualne piąte miejsce w tabeli to dla podopiecznych Jozefa Webera namiastka raj. Lukáš Budínský, jeden z bohaterów ostatniej kolejki z Jihlawą

(przypomnijmy, Karwina wygrała u siebie z Jihlawą 3:0, a Budínský strzelił pierwszego gola – przyp. autora), nie zastanawia się zbyt, z kim zagra w następnej kolejce. Wszystkie pierwszoligowe kluby wrzucił bowiem do wspólnego worka.

– W pierwszej lidze nie ma łatwych przeciwników. Rywali mam w jednym worku. Obojętne, czy gramy z Jihlawą czy też z Pilznem, bo każdy mecz wymaga od nas maksymalnego poświęcenia – zaznaczył w rozmowie z „GL” Lukáš Budínský. Zadania w karwińskim zespole są dokładnie podzielone. Od Budínskiego trenerzy wymagają rozgrywania akcji, dośrodkowań w pole karne i – jak w przypadku meczu z Jihlawą – bramek. Budínský trafił do siatki Jihlavy z rzutu wolnego. – Piłka odbiła się od muru i zmyliła bramkarza. Często trenujemy tego rodzaju strzały i cieszę się, że ćwiczenia nie poszły na marne – stwierdził piłkarz. W jutrzejszym meczu z faworyzowanym Pilznem właśnie stałe fragmenty gry mogą decydować. – Pilzno jest zdecydowanym faworytem, ale my też nie stoimy na straconej pozycji. Wszyscy widzą, że nie jesteśmy kel-



Lukáš Budínský w meczu z Jihlawą.

Fot. IVO DUDEK

nerami. W ofensywie należymy do lepszej grupy zespołów w pierwszoligowej stawce i niech tak pozostanie – podkreślił Budínský, który wietrzy szansę gry w Pilźnie od pierwszych minut. W konfrontacji z technicz-

nie i ofensywnie grającym rywalem nie można bowiem nastawić się wyłącznie na „obronę Częstochowy”. A szkoleniowiec Karwiny, Jozef Weber, doskonale zdaje sobie z tego sprawę.

JANUSZ BITTMAR

PRAWDOPODOBNY SKŁAD KARWINY:

Laštůvka – Holík, Drexla, Hošek, Zelený – Janečka, Šisler – Moravec, Budínský, Puchel – Jurčo.

PRAWDOPODOBNY SKŁAD PILZNA:

Bolek – Matějů, Hejda, Hubník, Limberský – Kopic, Kace, Hořava, Zeman – Ďuriš, Bakoš.

pod prysznicem



Pierwotniaki z szalikami Banika

JANUSZ BITTMAR, bittmar@glosludu.cz

Milion koron. Jak poranny smog nad Ostrawą unosi się kwota, którą z dużym prawdopodobieństwem zapłaci Banik Ostrawa za ekscesy swoich kibiców podczas środowego drugoligowego meczu z Opawą.

Miał być szlagger, bo sprzedano dwanaście tysięcy biletów, a skończyło się jak zwykle, kiedy spotykają się dwa nienawidzone ze sobą śląskie kluby. Nawet w drugiej lidze te derby obudziły demony. Pamiętam zdemolowane Bazale jeszcze w czasach pierwszoligowych bojów obu drużyn. I zawsze było podobnie. Gigantyczna reklama przed meczem, bannery przy wjazdach do obu miast, bilety rozchodzące się jak ciepłe bułeczki. Kiedy przychodzi jednak zdać egzamin, służby porządkowe łapią padaczkę, policja spóźnia się z interwencją, a zwykły widz przeciera tylko oczy ze zdumienia.

Jak na złość środowe derby transmitowane były

na żywo w czeskiej telewizji. Cały kraj zobaczył więc na własne oczy, że na „wschodnich kresach” nic się nie zmieniło. W uproszczeniu – wciąż żyjemy na drzewach i złazimy z nich tylko po to, żeby dać sobie w mordę na stadionie, zrobić zakupy w „weczerce” i wystać kolejkę po zasiłek dla bezrobotnych. W śróde szalikowcy Banika wtargnęli na murawę w trakcie pierwszej połowy. W Anglii już mieliby po zabawie do końca życia. U nas usłyszą zarzuty, zapłacą śmieszną karę i co najwyżej pozamiatają chodniki w ramach usług społecznych. Właściciel Banika Ostrawa, biznesmen Václav Brabec, chce rozmawiać z ultra fanami jak równy z równym. Przed sezonem urządził nawet pogawędkę z kibolami, naiwnie wierząc, że z dziczą można rozmawiać po ludzku. Nie można. Anonimowe gęby zastrzyżone szalikami reprezentują margines społeczny. Takich nie przekonują żadne wnioski

słowa. Zastanawiając się dziwną tradycją głoszącą, że derby bez rozbitej głowy to derby spisane na straty, łamię przepisy tak na stadionie jak też poza jego bramami. Regularna bitwa pomiędzy kibolami Banika i Opawy toczyła się też poza Miejskim Stadionem w Witkowicach. Poza stadionem w mniemaniu szalikowca można legalnie, bo łatanie się na neutralnej ziemi wpisuje się w kodeks prawdziwego kibola. Proponuję w takim razie urządzić oficjalną ultra ligę kibiców w mordobiciu. Zamiast piłki niech szybują kije do baseballa. Internetowa ubezpieczalnia, która jest oficjalnym sponsorem tegorocznego sezonu, może z powodzeniem otoczyć opieką również te „rozgrywki”. Zresztą byłoby to jak najbardziej wskazane.

To już mój któryś tam w historii tej gazety felieton o bezmózgowcach ze stadionów piłkarskich. Przypuszczam, że nie ostatni.

REKLAMA

OFERTA

PIĘKA NOŻNA – FNL: Ostrawa – Prościejów (dziś, 17.00). **DYWIZJA:** L. Piotrowice – N. Sady, Hawierzów – Beneszów Dolny (dziś, 15.30). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Cz. Cieszyn – Slavia Orłowa, Brdličná – Wędrynia (dziś, 16.00), Bogumin – Dzieńmorowice (jutro, 16.00). **IA KLASA – gr. B:** Wracimów – Olbrachcice, Datynie Dolne – Stonawa (dziś, 16.00), Libhošť – Bystrzyca (jutro, 16.00). **IB KLASA – gr. C:** Pietwałd – Śmiłowice, Rzepiszcz – Sucha Górna, Datynie Dolne – Jabłonków (dziś, 16.00), Nydek – Luczina, Wierzniewice – Raszkowice, L. Piotrowice B – Toszonowice, Inter Piotrowice – Gnojnik (jutro, 16.00). **MP KARWIŃSKIEGO:** L. Łąki – G. Hawierzów, Zabłocie – Żuków Górny, B. Rychwałd – Dąbrowa, Sn Hawierzów – F. Orłowa (dziś, 16.00), Hawierzów B – V. Bogumin, G. Błędowice – S. Pietwałd (jutro, 16.00). **MP FRYDEK-MISTEK:** Hukwaldy – Piosek, Oldrzychowice – Noszowice (dziś, 16.00), Bukowiec – Nawsie, Gródek – Mosty k. J. (jutro, 16.00). **RP FRYDEK-MISTEK:**

Śmiłowice B – Przno (jutro, 10.00), Frydlant B – Niebory (jutro, 10.15), Milików – Wędrynia B (jutro, 16.00).

HOKEJ NA LODZIE – TIP-SPORT EKSTRALIGA: Trzyniec – K. Wary (jutro, 15.00), K. Brno – Witkowice (jutro, 17.00).

PIĘKA RĘCZNA – EKSTRALIGA MĘŻCZYZN: Banik Karwina – Jičín (jutro, 10.30). (jb)



Jutro mecz Stalowników z Karłowymi Warami.

SIMPLY CLEVER

Vyzkoušené ojeté vozy

349 000 Kč vč. 21% DPH

ŠKODA Octavia Combi L&K, 2,0 TDI-CR /103 kW
6 st. převodovka, Rok výroby: 2012
Stav tachometru: 176 100 km, Původní cena: 862 500 Kč

Roční vozy

427 000 Kč vč. 21% DPH

ŠKODA Rapid Spaceback Monte Carlo, 1,4 TSI /92 kW
7 st. automat. převodovka, Rok výroby: 2015
Stav tachometru: 15 900 km, Původní cena: 515 700 Kč

Nejprůhlednější nákup ojetého vozu ŠKODA

Odjeďte bez obav. Program ŠKODA Plus Vám zaručuje, že je koupě ojetého vozu zcela transparentní a bezpečnou záležitostí s možností výhodného financování. Kompletní nabídka na www.skodaplus.cz

Váš autorizovaný partner programu ŠKODA Plus:

KARIREAL a.s.
Oldřichovice 793, 739 61 Třinec, Tel.: 558 996 183, radek.brozda@karireal.cz, www.karireal.cz

ŠKODA Financial Services

GL-136